OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połndniowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00

Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 19. Chicago, Illinois, Czwartek 8-go Maja, 1890 roku. Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

GALICYA.

Wiedeń, 30 kwietnia. Cesarz austryacki przyjął w audyencyi deputacyę z Białej, która zażądała stałej załogi dla tego miasta. Cesarz wywiadywał się, co było prawdziwą przyczyną ostatnich rozruchów.

— W Czortkowie, Jezierzanach i Bielechowie srożyły się niezmierne pożary, które widocznie były dziełem podpalaczy agrarycznych.

Austryo-Węgry.

Peszt, 1 maja. Tutejsza demonstracya robotnicza zakończyła się rozlewem krwi. Przed tutejszą walcownią zgromadził się niezmierny tłum, który zrazu spokojnie się zachowywał. Podburzony atoli przez socyalistów rozpoczął bunt, którego policya nie mogła uśmierzyć. Przywołano wojsko, które rozpędziło tłum, przyczem niektórzy zostali ranionymi bagnetami. W walcowni nie poprzestano pracy.

Wiedeń, 1 maja. Do drugiej po południu wszystko było spokojnem. Robotnicy nie mieli pochodów, lecz zgromadzili się licznie w różnych halach.

W prowincyach szerzy się bezrobocie. Liczą, że w Austryo-Węgrzech strajkuje do miliona ludzi.

W Szlązku, Górnej Austryi, Styryi, Karyntyi, na Bukowinie, w Morawii, Galicyi i Czechach panuje zupełny spokój.

Peszt, 4 maja. Zastrajkowało tu 1500 czeladników piekarskich i 700 robotników w przędzalniach. Pierwsi obozują na wyspie w Dunaju i są obficie zaopatrzeni w żywność.

NIEMCY.

Królewiec, 30 kwietnia. Dyrektorzy tutejszych warsztatów kolejowych i zakładu gazowego jako i inni znaczniejsi fabrykanci postanowili nie zatrudniać dalej robotników, którzy obchodzili dzień 1 maja jako święto.

Chemnice, 30 kwietnia. Wszyscy urzędnicy i robotnicy kolejowi, którzy święcili dzień 1 maja, mają zapłacić karę i utracą pracę.

Berlin, 30 kwietnia. W Niemczech strajkuje obecnie 25,000 robotników.

Hamburg, 30 kwietnia. Stowarzyszenie rzemieślników budowniczych żąda podwyższenia myta o 5 fenygów za godzinę i 9ciogodzinnej dziennej pracy.

Berlin, 1 maja. Do trzeciej po południu nie było tu żadnych rozruchów i aresztowano tylko jednego człowieka, który chciał umieścić chorągiew czerwoną na słupie telegraficznym. W Monasterze Wiesbaden, Strassburgu, Norembergii, Spandawie i t. d. nie zawieszono pracy. W Lipsku i Hali zastrajkowali niektórzy robotnicy.

Hamburg, 2 maja. 9000 robotników utraciło pracę, ponieważ świętowali wczoraj.

Berlin, 3 maja. Najgłówniejszym wynikiem ruchu robotniczego w dniu 1 maja jest to, że wszyscy fabrykanci, kupcy, właściciele kopalń i znaczniejsi pracodawcy łączą się w wielkie towarzystwo, które będzie zapobiegało strajkom. Pracodawcy w ogóle uważają, że „fiasco" robotników w dniu 1 maja jest moralnem zwycięztwem pracodawców.

— „Hamburger Nachrichten" donoszą, że główną przyczyną dymisyi Bismarcka było to, że używał tyle morfiny, iż myśli jego nareszcie nie były logicznemi i żadnego związku ze sobą nie miały.

— Wielu uskarza się na nowe surowe rosyjskie przepisy paszportowe, które brzmią, że każdy cudzoziemiec przebywający granicę rosyjską musi podać, jaką wyznaje religię. Jeżeli tego nie uczyni, jest uważanym za żyda i może się udać do takich okolic tylko, w których żydzi mogą przebywać. Wielu podróżników dla niemieckich handlów, w których paszportach religia ich nie była wymienioną, zostało z Rosyi wydalonych. Cudzoziemcy przebywający dłużej jak czternaście dni w Rosyi, muszą się udać do głównego miasta gubernii, aby dać wizować paszport, co pociąga za sobą nie mało kosztów. Bez szczegółowego pozwoleństwa z ministeryum nie wolno żadnemu cudzoziemcowi przebywać w jednej miejscowości dłużej jak sześć miesięcy, a jeżeli chcą tam prowadzić interes, muszą płacić 600 rubli ($420) rocznego podatku. Każdy oświadcza, że te przepisy sprzeciwiają się prawom międzynarodowym i przyczynią się do tego, że Rosya zostanie zupełnie odosobnioną od całego świata.

FRANCYA.

Paryż, 30 kwietnia. Aresztowano do stu anarchistów podburzających ludność do gwałtów.

W mieszkaniu markiza de Mores uwięzionego wraz z anarchistami znaleziono podburzające pisma a w domu Dumont'a manifest drukowany na tajnej prasie, w którym anarchiści podburzają wojsko do buntu. Policya dowiedziała się także, że anarchiści zamierzali w dniu 1go maja rzucać bomby dynamitowe, aby wywołać krwawą rewolucyę.

— Z Kotonou donoszą, że Dahomici ścinają wszystkie drzewa palmowe w pobliżu Porto Novo. Francuzki krzyżowiec Saone bombardował miejscowość Whydah i spustoszył ją częściowo.

— Policya aresztuje coraz więcej anarchistów. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się Rumuńczyk Stojanow, autor wielu rewolucyjnych plakatów.

Gdy chciano uwięzić trzech włoskich anarchistów ci poczęli bronić się nożami. Powstała bójka, podczas której policyanci używali swych kordelasów. Następnie aresztowano anarchistów; w posiadaniu jednego z nich znaleziono odezwę, z której się przekonano, że on w towarzystwie swych przyjaciół obrabował składy i banki.

Londyn, 30 kwietnia. Słynna komunistka Louise Michel została uwięzioną za podpalenie w Beaus.

Paryż, 1 maja. Do południa było wszystko spokojnem. Z Marsylii, Bordeaux, Nancy, Roubaix i Lille donoszą, że tam nie było żadnych rozruchów.

Po południu powstały rozruchy na placu „de la Concorde." Oddział robotników chciał iść ulicą Rue de la Cirque do Elizeum, lecz policya zastąpiła im drogę. Gdy jednak gwałtem chcieli utorować sobie drogę, uderzyła na nich konna gwardya municypalna i raniła wielu ludzi. Aresztowano także wielu, lecz puszczono na wolność o północy.

Paryż, 2 maja. Znaczne tłumy zgromadziły się po północy na bulewarach. Na placu „Chateau d'Eau" uderzyła konnica na lud. Aresztowano do 500 ludzi. Około 30 ludzi zostało ranionych.

Paryż, 2 maja. Z Turcoing, gdzie robotnicy 26 fabryk zastrajkowali, donoszą o znacznych rozruchach. Aresztowano 20 osób. W ogóle strajkuje w Turcoing 40,000 ludzi.

— „France" donosi, że Boulanger wróci w niedzielę z wyspy Jersey do Francyi i zażąda nowego procesu. Donosił podobno prezydentowi Carnot, w którem miejscu zamyśla wylądować.

Marsylia, 2 maja. Około 50,000 robotników brało wczoraj udział w demonstracyi. Po ulicach panował żywy ruch, lecz rozruchów żadnych nie było.

Paryż, 2 maja. W niektórych gazowniach zastrajkowali robotnicy, miejsce ich zajęli Belgijczycy.

W Croix rzucili się strajkierzy na fabrykę Holden'a, aby ją obrabować. Wojsko rozpędziło ich, gdy już powybijali wszystkie szyby. Następnie udali się do bióra telegraficznego i spustoszyli takowe.

Paryż, 3 maja. Stan rzeczy w Turcoing pogorszył się. Strajkierzy przebiegają ulice i wstrzymują każdego od pracy. Wojsko dostało znaczne posiłki.

— Z Lagos donoszą, że z francuzkiego okrętu wojennego bombardowano miasto Whydah w Dahomey przez dwa dni, poczem Fournier, kapitan okrętu, wysłał „ultimatum" do króla kraju Dahomey, w którem żąda uwolnienia uwięzionych Europejczyków i dodaje, że bombardowanie ponownie nastąpi, jeżeli król Dahomey'u nie uczyni zadosyć jego żądaniu.

Dahomici okopali się nad rzeką Oaeme, 60 mil na północ od Porto Novo.

Paryż, 4 maja. W Turcoing panuje znów pokój, lecz w Roubaix trwa jeszcze bezrobocie. Wczoraj wieczór powstały rozruchy podczas których wielu zostało ranionych lub aresztowanych.

Z Kotonou donoszą, że król Dahomey'u znajduje się w drodze do Abomay i powołuje pod broń wszystkich, którzy są w stanie ją nosić. Zamiarem jego jest niezawodnie obrona stolicy lub też nowy atak na Porto Novo.

Paryż, 4 maja. Do rady miejskiej wybrano dzisiaj 53 republikanów, 5 konserwatywnych i jednego bulanżystę. Nowa rada miejska składa się z 65 republikanów, 13 konserwatywnych i dwóch bulanżystów.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 1 maja. Policya zapobiegła wszelkim demonstracyom robotniczym.

Londyn, 4 maja. 175 tysięcy robotników miało dzisiaj pochód w Hyde Park.

PORTUGALIA.

Lizbona, 1 maja. Tutejsi robotnicy obchodzili spokojnie święto robotnicze. Wielu z nich udało się do grobu socyalisty Fonterra, na którym złożyli wieniec.

HISZPANIA.

Madryt, 30 kwietnia. Senat uchwalił zaprowadzenie ogólnego prawa głosowania.

Wojsko otoczyło główne budynki w Valencia.

Madryt, 1 maja. W prowincyach panuje spokój największy, lecz strajk szerzy się w mieście Valencia. Wszyscy robotnicy żądają ośmiogodzinnej pracy.

Madryt, 2 maja. W Barcelonie byli strajkierzy wczoraj bardzo niespokojnymi. Zatrzymywali wozy dążące na targ, powyrzucali żywność na nich się znajdującą na ulicę i marnowali ją. Gwardya obywatelska nie mogła sobie dać rady.

W Valencia wielu pracodawców zgodziło się na żądania robotników, lecz strajkierzy wstrzymali ludzi od pracy. Konnica zapobiegła dalszym rozruchom. W Saragossa i Alicante wydarzyły się podobne wypadki.

Barcelona, 2 maja. Oddział strajkierów podpalił fabrykę, straż dała do nich ognia, wskutek czego dwóch robotników zostało ranionych. Inny oddział uderzył na drukarnię, w której właśnie drukowano odezwę rządu do ludu. Zapobiegli pracy, a władze musiały dać ukończyć odezwę w innej drukarni i to pod strażą wojskową.

Madryt, 3 maja. W mieście Valencia wciąż jeszcze strajkierzy są górą. Anarchiści są coraz czynniejszymi i oświadczają, że nadszedł czas dla rewolucyi socyalnej. Toż samo donoszą z Barcelony.

Barcelona, 3 maja (o północy). Jeden ze strajkierów, który ranił policyanta, został skazany na dożywotne więzienie z ciężką pracą. Pięciu innych strajkierów otrzymali pięć lat więzienia każdy za to, ponieważ wstrzymywali innych robotników od pracy.

WŁOCHY.

Rzym, 1 maja. Z Medyolanu i Neapolu donoszą o pojedynczych tylko rozruchach. W Neapolu został ranionym inspektor policyi.

W Bologna, Piza, Palermo, Lugi i innych miejscowościach chcieli robotnicy urządzić demonstracyę, lecz policya rozpędziła ich.

KRETA.

Kanea, 30 kwietnia. Stan oblężenia został zniesiony na wyspie Kreta. Wielka radość panuje pomiędzy chrześcianami na tej wyspie przebywającymi.

PERSYA.

Petersburg, 30 kwietnia. Szah cofnął koncesyę udzieloną rosyjskiemu towarzystwu do budowania kolei z Reszd w prowincyi Gilan do portu Enzelle.

AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 30 kwietnia. Ekspedycya Jackson'a, wysłana przez angielskie wschodnio-afrykańskie stowarzyszenie przybyła do Ugandy i zawarła z królem Mwanga i innymi naczelnikami traktat, na którego mocy Anglia obejmuje zwierzchnictwo nad Ugandą.

PARAGUAY.

Buenos Ayres, 30 kwietnia. W Paraguay wybuchnęła rewolucya. Wielu ludzi zostało zabitych lub ranionych. Komunikacya telegraficzna została przerwaną, z którego to powodu nie ma bliższych wiadomości.

Świetny pogrzeb.

Czytamy w „Times", czasopiśmie wychodzącem w South Bend, Indiana. Dzisiaj (29 Kwietnia) odbył się tutaj z kościoła św. Jadwigi pogrzeb Wiel. ks. Władysława Zborowskiego, byłego proboszcza przy kościele św. Stanisława w Terre Coupee. Zmarły ujednał sobie wielu przyjaciół pomiędzy tutejszymi Polakami, gdy był wikaryuszem u Wiel. ks. Czyżewskiego, zaraz potem gdy przybył z Europy, gdzie nauki swe ukończył w r. 1888.

Nabożeństwo żałobne rozpoczęło się w kościele św. Jadwigi, który był przepełnionym. Następujący kapłani byli obecnymi: Przew. A. B. Oechtering dziekan z Mishawaka; Wielebni księża: Jan Bleckman z Michigan City, Urban Raszkiewicz z Otis, Jan Crowley z LaPorte, J. R. Dinnen z Crawfordsville, J. H. F. Kroll z Chesterton, Kroeger z Elkhart, S. Yenn z Goshen, Wm. Kuss z Celina, Ohio, C. Kobylinski z North Judson, Charles Thiele z Monterey; Przew. W. Corby prowincyał z Notre Dame; Przew. ks. T. E. Walsh prezydent uniwersytetu w Notre Dame; Wiel. księża: A. Kirsch, A. Morrissey i C. Zubowicz z Notre Dame; D. Czyżewski, N. J. Stoffel, P. Johannes i D. J. Hagerty z South Bend.

Mszą żałobną celebrował ks. Urban Raszkiewicz w asystencyi księży C. Kobylinskiego, C. Zubowicza i P. Johannes'a.

Ksiądz Kobylinski, towarzysz szkólny zmarłego miał wzruszające kazanie, często przerywane łkaniem, gdy mówił o zmarłym swym przyjacielu i towarzyszu. W języku angielskim przemawiał ks. A. B. Oechtering z Mishawaka.

Następujące towarzystwa i organizacye towarzyszyły zwłokom do Cedar Grove cmentarza: Oddział policyi, kapela św. Jadwigi, Tow. św. Aloyzego, Tow. św. Jana, Ancient Order of Hibernians, Tow. Wstrzemięźliwości św. Józefa, Towarzystwa z Mishawaka, kapela św. Stanisława, Tow. św. Stanisława, Tow. św. Kazimierza, Katoliccy Rycerze w Ameryce, Rycerze św. Kaźmierza. Było około 600 ludzi w regaliach i uniformach w pochodzie, oprócz tego 84 powozy.

W Cedar Grove cmentarzu umieszczono zwłoki pod kaplicą. — Fabrykanci Studebaker, Oliver i Birdsell chętnie zezwolili na to, aby ich robotnicy brali udział w pogrzebie.

Śp. ks. Zborowski nie liczył jeszcze lat 30. Urodził się bowiem w Żerkowie w Poznańskiem dnia 18 Czerwca 1860 r. Requiescat in pace.

Z dziedziny pracy.

W Duluth zastrajkowało 240 robotników przy wyładowywaniu węgli. Żądają 50 centów za godzinę pracy. Dostawali 40c.

— W Pittsburgu porzuciło pracę 300 czeladników blachnierskich. Żądają podwyższenia myta o 25 centów dziennie.

— W Louisville, Ky, porzuciło około 1000 cieśli dnia 2 maja pracę, dla uzyskania ośmiogodzinnej pracy, 25 centów za godzinę. Jeden z przedsiębiorców budowniczych tylko zgodził się na żądanie robotników.

— Właściciele kopalń miękkich węgli w Indiana ugodzili się z ich robotnikami że przez rok będą im płacili po 70c. za tunę.

— Strajk mularzy i cieśli w Ottawa, Can., zakończył się. Żądali 9godzin dziennej pracy a pracodawcy przystali na to.

— Czeladnicy siodlarscy w St. Louis, Mo., w liczbie 250, porzucili w poniedziałek pracę, ponieważ majstrowie nie chcieli podwyższyć ich myta o 15 procent. Mają zresztą inne jeszcze zażalenia i oświadczają, że wolą się chwycić innej pracy, aniżeli pracować pod istniejącemi warunkami.

— W New Haven, Connecticut, zastrajkowało w poniedziałek 700 mularzy. Żądają 45 centów za godzinę pracy, majstrowie chcą im płacić po 43c.

— W Bellaire i Cambridge, Ohio, zastrajkowało 600 górników. Żądają, aby sito teraz w użyciu będące zostało zniesione.

— Nowoyorscy cieśle nie potrzebowali zastrajkować, ponieważ większa część pracodawców zgodziła się na ich żądania. Zastrajkowało tylko 122 ludzi.

— W Boston, Mass., robotnicy w zakładach dla ogrzewania za pomocą pary przyjęli warunki pracodawców, który zezwolili na 9godzin pracy i będą dawniejsze myto płacili.

— Legislatura stanu New York uchwaliła, że pracodawcy mają co tydzień myto robotnikom wypłacać.

— W fabryce mydła firmy „Fairbanks Soap Company" w St. Louis, Mo., porzuciło pracę 450 robotników. Żądają przeszłorocznego myta, które w listopadzie przeszłego roku zostało zniżonem o 15 procent.

Katolicki dom imigracyjny dla dziewczyn.

Kardynał Gibbons miał w poniedziałek na wieczór przy otwarciu bazaru na korzyść domu imigracyjnego w Nowym Yorku przemowę, podczas której oświadczył:

"Montesquieu, który nie był szczególnym przyjacielem kościoła, powiada słusznie, że chrześciaństwo, którego celem jest staranie się o szczęśliwość ludzi w drugim świecie, stara się także o dobrobyt doczesny ludzi lepiej, jak wszelkie inne dobroczynne zakłady na świecie. Nie potrzebujemy opuszczać naszego miasta, aby znaleźć dowody na to, że zdanie to jest słusznem. Dla każdego cierpienia, dla każdej potrzeby, na którą ludzie są wystawieni, wynaleźli pomoc lub też ulgę.

Nowy klejnot został umieszczony w koronie królowej miłosierdzia, które panuje w waszem mieście. Nie znam przedsiębiorstwa, które by potrzebowało bardziej waszych względów i pomocy, jak zakład imigracyjny dla dziewczyn. Dom ten ma czasowo dać przytułek dziewczynom. Kapłan i jego pomocnicy, którym powierzono kierunek domu, będą się starali o pracę dla dziewczyn przyjętych do tego zakładu w mieście lub ułatwi im podróż do miejsca ich przeznaczenia. Zarząd będzie dziewczynom także dawał praktyczne i pożyteczne nauki dla ich życia. Będzie ich uczył, że lenistwo jest hańbą a żebranina zbrodnią w kraju, w którym tak łatwo można znaleźć pracę. Będzie ich uczył, że mają same siebie szanować i mieć zaufanie we własnej sile. Pouczy ich, że każda praca w tym kraju jest poważaną i że człowiek nie dla stanowiska jakie zajmuje, lecz dla pilności i gorliwości, z jaką swe obowiązki wypełnia, jest szanowanym. Szczególnie zaś będzie się wpajało w serca dziewcząt, że mają zostać wiernemi wierze ich ojców. Niektórzy z was przebyli walkę imigrantów. Może przybyliście do tego kraju ze smutnem sercem, nikt nie podał wam ręki ani przybył z pomocą. Przypomnijcie sobie to; powinniście sobie powiedzieć, jak królowa Dido do Eneasza: cierpiałam i nauczyłam się przytem zapobiegać nędzy ludzkiej. Proszę dla tego o waszą pomoc dla domu imigracyjnego, dla miłości, jaką czujecie dla własnego ciała i krwi, dla miłości ludzkości, dla waszej gorliwości o ochronę dziewiczej cnoty."

Arcybiskup Ireland przeciw upośledzeniu murzynów.

Z Washingtonu donoszą dnia 5 maja: Arcybiskup Ireland ze St. Paul miał dzisiaj kazanie w kościele św. Augustyna, do którego mianowicie negrzy uczęszczają. Mówił o "równości ludzi w życiu społecznem." Twierdził że rozsądni ludzie nie znajdują różnicy pomiędzy białymi i czarnymi. Jeżeli ludzie będą się uważali za członków jednej familii, za dzieci jednego Boga i będą się kierowali naukami religii, rozumu i moralności, natenczas stósunek pomiędzy białymi i czarnymi nie będzie przedstawiał żadnych trudności; cała ludzkość pochodzi od tych samych rodziców a teraźniejsza różnica co do koloru jest rzeczą poboczną tylko. Niesprawiedliwy jest ten, który nie zwraca uwagi na najgłówniejszą rzecz a zajmuje się tylko potocznemi rzeczami. On (arcybiskup) wstydzi się, że kolor skóry jest przyczyną upośledzeń, i że to w Stanach Zjednoczonych się dzieje.

Wypożyczanie dzieci.

Wypożyczanie dzieci żebrakom tworzy w Paryżu znaczny przemysł, który wziął górę w tak wysokim stopniu, iż pewien członek rady miejskiej uznaje, iż jest potrzebnem prawo, któreby zapobiegło takiemu nadużyciu. Berry, radzca miasta, który wniosek ten postawił, orzeka, że następująca sprawa jest przyczyną tego:

Jeden z mych przyjaciół został w Rue de l'Estrapade napadnięty przez bandę małych dzieci, które dotychczas spokojnie się bawiły, lecz teraz chciały jałmużny. Podczas gdy im cokolwiek dawał i do nich przemawiał, spostrzegł podejrzane niewiasty stojące przy kantorze pewnego kramarza. Przyjaciel mój wywiadywał się dalej i dowiedział się, że niewiasty te pokrzepiły się przed zwyczajną ich żebraczką w Paryżu i zarazem pożyczyły sobie dzieci. Do karczmarza przyprowadzają rodzice dziennie swe dzieci, aby takowe wypożyczać żebrakom. Ja i mój przyjaciel przedsięwzięliśmy dalsze badania i przekonaliśmy się, że w różnych innych ubogich dzielnicach, w Belleville, Montmartre, w pobliżu domu Inwalidów i Jardin des Plantes znajduje się jeszcze siedmiu karczmarzy, którzy się zajmują takim handlem dzieci. Ceny są różne. Małego chłopca wypożycza się za franka dziennie, dziewczynę za dwa franki. Za ładne dziewczyny liczące od 9 do 11 lat płaci się więcej, nawet do sześciu franków dziennie. Te muszą sprzedawać kwiaty na bulewarach i w zamożniejszych częściach miasta t. j. pod pozorem ofiarowania kwiatów muszą żebrać. W święta, jak w Nowy Rok, Palmową Niedzielę, Wielkanoc, Zielone Świątki i święta narodowe płaci się za piękne dziewczyny 6 do 8 franków. Rodzice zabierają pieniądze, a dzieci wracają do nich dopiero późno wieczorem. We dnie dostają pokarm od tych, którzy je najmują, stósunkowo cierpią i biedę, jeżeli zysk ze żebraniny nie jest wielkim, co się atoli rzadko zdarza. Wszystkie te niewiasty są przebiegłemi żebraczkami, które zawsze dojdą do celu. Wieczorem upijają się z mężami, którzy we dnie wątpliwem zajmują się zatrudnieniem jeżeli nie wolą przebyć czasu w gnuśności. Dla tego rzadko się zdarza, że mężczyzni pożyczają dziecko do żebrania. Podczas zimy wypożycza się na ten cel przeszło 3000 dzieci, podczas gdy latem liczba ich dochodzi tylko do 2000.

Tak powiada Berry. Prawo przez niego żądane byłoby tylko częściowo potrzebnem, gdyby w Paryżu przeprowadzono przymus szkolny, bo wtenczas możnaby dzieci liczące przeszło sześć lat, które się napotyka przy żebraniu, zabrać i odstawić do szkoły. Lecz co do przymusu szkolnego Paryż stanowi wyjątek i prawa takiego tam nie ma.

Kronika kościelna.

Dnia 3go maja o 1.10 godzinie nad ranem umarł w Kalamazoo, Mich., Przew. ks. biskup Borgess. Był przytomnym aż do ostatniej chwili. Ks. Kaspar H. Borgess urodził się w Niemczech i przybył do Ameryki z rodzicami, gdy był jeszcze dzieckiem. Był proboszczem w Cincinnati przez lat kilka. Biskupem tej dyecezyi został zamianowany w r. 1870.

Trumna łóżkiem.

W Erlau w Niemczech zmarł niedawno najosobliwszego rodzaju dziwak, Józef Tarby. Dom własny, w którym mieszkał, kazał zupełnie zamurować, a potrawy podawano mu każdego dnia rano przez mały otwór, pozostawiony w oknie. Od r. 1865 tj. od chwili, kiedy stale w Erlau zamieszkał, nie opuszczał wcale swego pomieszkania. Noce i większą część dnia spędzał w spiżowej trumnie, gdzie ubrany w śmiertelne szaty i otoczony palącemi się świecami, śpiewał zazwyczaj psalm. Trumnę, która mu zastępowała łóżko, pozwalał tylko raz do roku odczyszczać biednej wyrobnicy. Na ten czas robił dla niej ciasne wejście, pracy jej pilnował z nabitym rewolwerem w ręku, a skoro tylko się oddaliła, natychmiast otwór zamurowywał. Pozostały majątek, wynoszący 30,000 zł., zapisał Tarbay na rozmaite cele dobroczynne. Najciekawszy jest drugi punkt jego ostatniego rozporządzenia. Przeznacza w nim 1000 zł. na dom podrzutków, jednak z warunkiem, że kwoty tej nie wolno naruszyć, tak długo, dopóki przez procentowanie się nie urośnie do sumy 90.000 zł. W końcu tego punktu dołącza dowcipną uwagę, że z tym warunkiem powinienby swym nieprzyjaciołom przekazać majątek. —

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK PIERWSZY

PAN STAROSTA WARECKI.

(Józef Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

Surowość jego, ten przymiot konieczny dla wodza, nazywali oni chęcią poniżenia stanu magnackiego, nie jeden pomysł zuchwały celem nabycia sławy, kosztem krwi bratniej. Były to potwarze i wymysły; w rzeczy zaś chodziło im o to, żeby obok Krasińskiego postawić jakie wielkie imię, i dla tego forytowali na miejsce starosty, pana podczaszego litewskiego. Bo u nas od najdawniejszych czasów możne rodziny dążyły do odróżnienia się od reszty szlachty. Za Piastów jeszcze, w jakiejś tam wojnie nie pomnę, nie poszła drobna szlachta w pomoc nienawistnym im baronom, to też wyginęli wszyscy.

Pomimo tej oznaki niechęci nie zmądrzały następne pokolenia, bo znowu za Jagiellonów otwarcie dążyli panowie do utworzenia osobnego stanu i piastowania dziedzicznego godności senatorskich. Ów sławny Jan Tarnowski, wychowany za granicą, przybywszy do kraju z tytułem granda hiszpańskiego, magnata węgierskiego i hrabi świętego państwa rzymskiego, był głową stronnictwa tego. Głośno objawiał zamiary swoje; to też zgromadzona szlachta pode Lwowem omal że go nie rozsiekała, i tylko ocalenie winien był ukryciu się w klasztorze OO. Franciszkanów. Tak też było i później za królów elekcyjnych, kiedy Zebrzydowscy wichrzyli. Tak było na nieszczęście i w konfederacyi barskiej.

Długoby było opowiadać przez jakie koleje przechodziliśmy, nimeśmy weszli w granice Wołoszczyzny. Miesiąc i więcej przesiedziałem przy chorym panu Franciszku a kiedy wydobrzał, dążyliśmy do Jass, gdzie się już pan starosta i stronnicy jego znajdowali. Uniwersały pana podkomorzego Rożańskiego i podczaszego litewskiego odejmowały mu wprawdzie władzę nad wojskiem. Czuli jednak ci panowie, że on był duszą w konfederacyi; to też nastąpiło jakieś pojednanie między zwaśnionymi. Ale starosta do żywego dotknięty nieprzyjaznym ich procederem względem siebie tak to silnie uczuł, że odtąd słabować począł. Powrót do zdrowia już opłakanego syna był pociechą dla strapionego ojca. Wszyscy trzej starościce byli na ten czas w Jassach, i z troskliwością prawdziwie synowską osładzali ojcu cierpienia.

Zawsze wieczorami schodziliśmy się wszyscy u starosty, a on wtedy rozwijał nam plany swoje, wytykał błędy, jakich się strzedz mieliśmy, a mowę najczęściej zwracał do pana Kazimierza, jakby przeczuwał, że on po nim przodować będzie w konfederacyi. Nieraz z goryczą i dumą mówiąc o niewdzięczności kolegów swoich, za złe miał synom, że wydali manifest broniący sławy jego.

— Cóż to wy sobie myślicie, mówił że to w mocy tych panków odjąć mi to, w czem Bóg krajowi zasłużyć się pozwolił?.. Ich że to pomysł konfederacya?.... Im się to i nie śniło nawet, kiedy ja za nieboszczyka jeszcze króla przygotowywałem umysły braci szlachty i gromadziłem środki. Zaraz po wstąpieniu na tron Stanisława, kiedyśmy do domów wrócili z pola elekcyi, któż to obu Krasińskich, i biskupa i podkomorzego nakłonił do propagowania konfederacyi?. .. kto zawiązał stosunki i w Stambule i z chanem tatarskim.. jeżeli nie ja!.... A potem, czyżem się napraszał, żeby mnie marszałkiem związkowym wybrano?.. Nie chciałżem tej władzy, jaką mi dał naród, złożyć w ręce wojewody wileńskiego?.. Mam list jego, gdzie mnie zaklina na Boga, żebym nie opuszczał stopnia, na jakim mnie zaufanie współbraci postawiło.. a czemże zgrzeszyłem na tym urzędzie moim?.. Możem oszczędzał krwi własnej albo dziatek moich?.. Byłoż jedno spotkanie od początku konfederacyi, w którymbym nie brał udziału.. O! wiem ja, czego mi darować nie mogą. Oto żem karcił nieraz tych młodych paniczów, co to po swojej głowie robić chcieli, bez względu na moje rozkazy. Tego się nie wypieram wcale, bo mam to przekonanie żem postępował, jak mi obowiązek nakazywał..

Tu przestał starosta, chodził zamyślony po pokoju, a po chwili:

— O wszystkich innych zdania, mówił, nie dbam wcale, ależ Krasińscy! Krasińscy!. zapomnieć tyloletnich stosunków przyjaźni, tych chwil poufnych, w których każden z nas w sercu drugiego mógł czytać jak w księdze otwartej. Zapomnieć i celów jednych i braterstwa w boju.... O! to boli moi panowie, to boli!.... mówił z żalem i chodził pogrążony w zadumaniu.

— Ależ oni temu nie winni, mówił znowu, uwiedli ich, namówili do kroku, którego żałowali potem. Dziesięć razy mi to powtarzał ustnie podkomorzy, a biskup na piśmie to wyraził. Do nich żalu nie mam i kocham ich jak tego warci. Co innego z panem podczaszym. Jemu się zdawało, że jak pan taki jak Potocki zechce zgody, to szlachcic będzie to sobie miał za szczęście.. Mój Boże beczkę soli ze mną zjedli, a nie znali starego Pułaskiego! I choć podczaszy pierwszy krok zrobił, ja i słyszeć o tem nie chciałem, i gdyby nie pośrednictwo chana i przekonanie, że dobro publiczne tego wymaga nigdybym był na pojednanie z nim nie przystał. Podałem tedy dłoń do zgody i dotrzymam jej póki sprawy krajowe tego wymagać będą. Ależ w sercu pozostał żal, który ze śmiercią chyba ustanie....

Każda taka rozmowa zły wpływ na zdrowie starosty wywierała. To też ile możności unikaliśmy wszelkiej aluzyi do tego, ale okoliczności zawsze ją nasuwały, i zdrowie się pogorzało.

Cała już konfederacya znajdowała się na on czas na Wołoszczyznie. Co było przedniejszych konfederatów, wszyscy odwiedzali starostę. Wielu mu radziło, żeby wydał manifest przeciwko panu podczaszemu i odwołał się do braci szlachty, ale nie chciał tego zrobić.

— Niech kto chce, mawiał on, przodkuje konfederacyi, byle jedność była, to sprawa nasza nie upadnie.

A ta abnegacya ze strony starosty więcej mu serc jednała, niżby tego dokazały wszystkie manifesta.

Pobyt nasz na Wołoszczyznie nie był zbyt przyjemny. Wołosi nie bardzo nam sprzyjali, bieda się czuć dawała, bo niespodzianie wyjście nasze za granicę zastało nas po największej części ogołoconych z funduszów. Ci co się trzymali pana starosty i z nim weszli na Wołoszczyznę, żyli na jego sumpcie, co dzień stoły dla nich zastawiane były. Ależ i jego kasa nie była to studnia, i tam się też przebierać poczęło.

Jednego wieczora byliśmy sami domowi. Starosta zabierał się do spoczynku, a Zawierucha rozbierał go, kiedy wszedł pan Zbrożek. Starosta wypytywał go o sprawy dzienne, o konie czy zdrowe, o służbę czy się spokojnie zachowuje? A pan Zbrożek zdając mu relacyą, narzekał na drożyznę, na expens wielki, i radził oszczędzać się.

— Co waszmości w głowie, odrzekł starosta, albożmy to marcypany zjadamy czy co? Żyjemy jak żołnierze. Ale żyć trzeba nie tylko nam ale i przyjaciołom naszym. Jeżeli uważasz, że jest czego nadto koło mnie, to wolno ci zmniejszyć, ale ujmować konieczny do życia kawałek chleba towarzyszom moich trudów, na to ja nie przystanę... Ale może już funduszów braknie?.... spytał starosta.

— Jest ci tam jeszcze, JWny panie, mówił pan Zbrożek, ale na taki expens dłużej jak miesiąc nie pociągniem.

— O! to źle! to źle!, mospanie, mówił patrząc w ziemię starosta, trzeba było nabrać całą kasę z Horbaszy.... Ależ i to prawda, że mogła wpaść w ręce nieprzyjacielowi, a tam Schwarz jej pilnuje.... No, nie ma rady, ozwał się po chwili przestanku, do domu dostać się niepodobna, a tu zgłodzić przyjaciół nie można. Mam srebra, klejnoty, pasy, trzeba je zastawić i czekać pomyślniejszej chwili. Jutro o tem pogadamy, mości łowczy, a teraz spokojnej nocy wam życzę.

I owinąwszy się w kołdrę, odwrócił się do ściany, a my wyszedłszy wypytywaliśmy się pana Zbrożke o radę, co tu dalej robić będzie.

Pan Zbrożek nam odrzekł, że starosta rachuje wiele na wierność Schwarza.

— Ale ja mu nie bardzo dowierzam, bo to łys, zyz, kuternoga; jeżeli się uda, to łaska pana Boga.

I w istocie ów Schwarz był i łysy i zyzowaty. Wuj jego, rodem z Prus, prowadził handel jakiś w Kamieńcu i miał stosunki z panem starostą, którego interesa załatwiał. Wsadził też na rachmistrza do starosty siostrzeńca swego, który wyuczył się u niego rachunkowości i rejestraturę prowadził. A

Kalendarz tygodniowy

Maj rok 1890.

8 Czwartek, Ś. Stanisław biskup.
9 Piątek, Grzegorz Teol.
10 Sobota, Izydor oracz
1 Niedziela, **5 po W.** Mamert b.
12 Poniedziałek, Pankracy m. Dni krzyżowe.
13 Wtorek, Serwacy b. Dni krzyżowe.
14 Środa, Bonifacy m. Dni krzyżowe.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Chicopee, Mass., dnia 28 kwietnia, 1890 r.

Kochani Bracia Rodacy!

Już od paru lat czytam „Gazetę Polską“ i wyczytuję różne korespondencye, jak to wy bracia Polacy cieszycie się w różnych stowarzyszeniach i zakładach. My tu zaś Polacy w Chicopee, Mass., wcale innej radości doznawamy. A to tylko wtenczas gdy pójdziemy do browaru, i przyniesiemy sądek piwa, a gdy go wypróżniemy, wtenczas cup, cup, z nogi na nogę. Ale w tym czasie to jest w zeszłym tygodniu, odwiedził nas ks. proboszcz St. Chałupka z Webster, Mass., i słuchał spowiedzi świętej i udzielił nam Chleba Pańskiego. Jest nas tu dość znaczna liczba więc też nie wszyscy przystąpili do tego Sakramentu Pokuty. A to dla tego że niektórzy nie mieli dość czasu względem ich zatrudnienia, inni dla tego aby jakiej kwoty czyli ofiary na kościół nie ofiarowali. Polacy w Chicopee nie bądźcie tak bardzo ostróżnymi ażeby i tego żałować i być tak dalece obojętnymi. Bo przysłowie mówi: Jaką miarką mierzycie taką wam będzie odmierzono. A pismo święte mówi: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie, nie będziecie potępieni.“ Więc ja też wiele w takie rzeczy nie wchodzę właśnie tylko chciałem, publicznie ogłosić że my też nie pozostajemy tak bardzo opuszczeni. Bo choć nie mamy kościoła polskiego ani też księdza, to przecież ks. proboszcz z Webster jest tak uprzejmy i dobry dla nas, że w każdym wypadku przybędzie do nas co też już nieraz było. A co jeszcze mam donieść, że nam przyobiecał że nas będzie odwiedzać raz na miesiąc i będzie miał nabożeństwo i słuchał spowiedzi św. Gdy tak będzie to zapewne będzie więcej zgody i jedności. Wprawdzie nie ma tu żadnego Towarzystwa prócz Bractwa Różańca Świętego do którego założenia się też ksiądz proboszcz przyczynił. Nie jest jeszcze wiele sióstr, ale z każdym miesiącem ich przybywa i jest nadzieja że Bractwo nie zaginie. Muszę jeszcze to nadmienić że gdy ks. proboszcz jest u nas, miewa nauki pouczające i bardzo wzruszające i nie oszczędzi swoich piersi dla nas ułomnych i grzesznych ludzi i pracuje około nas aby nas sprowadził z drogi nieprawości i do piekła wiodącej. Do tego czasu już dość dobrych rzeczy wyświadczył nam Polakom zamieszkałym w Chicopee i w Chicopee Falls, a my nie możemy mu inaczej podziękować, jak tylko przez modlitwę, aby spływało na niego błogosławieństwo Boże i żeby mu dał Pan Bóg czerstwe zdrowie, żeby mógł nadal pracować około owieczek Chrystusowych. Więc zasyłamy mu za jego trudy staropolskie „Bóg zapłać“.

W imieniu wszystkich
Jakób Sitnik.

Cheboygan, 2 maja 1890 r.

Dzień 7 kwietnia, dzień Zmartwychwstania Pańskiego, był nadzwyczaj radosnym dla nas Polaków tu w Cheybogan, Mich. Po pierwszy raz bowiem od czasu istnienia tutejszej kolonii polskiej usłyszeliśmy w języku polskim pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskiem i Alleluja. Zawdzięczamy to Wiel. ks. Grochowskiemu, który z Gaylord, Mich., przyjechał wraz z p. Choinowskim, organistą, do nas, i nabożeństwo odprawił.

W Cheboygan nie ma kościoła polskiego. Jest tu tylko jeden kościół katolicki, w którym kazania się odbywają w angielskim lub francuzkim języku. Jest tu 50 familii polskich, t. j. 25 w mieście a reszta po farmach i 30 nieżonatych ludzi. Mamy zamiar budować kościół własny, abyśmy mogli słyszeć słowo Boże w ojczystym języku. Proboszcz miejscowy pozwolił nam odprawiać nabożeństwo w szkole a Wiel. ks. Grochowski obiecał, że co drugą niedzielę w miesiącu będzie przyjeżdżał ze mszą świętą.

Założyliśmy tutaj Towarzystwo Bratniej pomocy św. Stanisława Biskupa i Męczennika, które się przyłączy do Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego pod opieką Bozkiego Serca Jezusa i do Kasy Pośmiertnej.

Wiel. księdzu Grochowskiemu za jego dobroć i ojcowskie rady przesyłają wszyscy Polacy serdeczne Bóg zapłać!

W imieniu wszystkich
Jan Karwik.

Świątynia w Jerozolimie.

Dzisiaj nie umie nikt powiedzieć, gdzie stała świątynia Salomona. Znana prawdzie jest góra skalista Moria, na której król kazał budować świątynię, lecz miejsce szczegółowe, na której stała, nie jest znanem. Nie ma bowiem murów ani ruin; a budowle pokrywające górę, na której świątynia stała, mają zupełnie inny kształt, jak owa. Trudną dla tego jest rzeczą w pośród nich odkryć resztki dawnego świętego miejsca.

Od kilku dziesiątek lat kazało angielskie, a potem niemieckie stowarzyszenie palestyńskie urządzić szczegółowe badania i odkopywać częściowo ruiny na górze Moria. Pionierem, że tak powiemy, był Amerykanin Robinson, po nim zaś odznaczyli się w odkopywaniu rozwalisk Anglicy kapitan Warren i porucznik Cameron (który później odszukał w Afryce Livingstona). Po nich prowadzili badania miejscowe dalej profesor Ebers i dr. Guthe i wydali wielkie dzieło „Palestyna“, ozdobione setkami rycin. Na końcu niektórzy artyści z Monachium odebrali teraźniejsze Jeruzalem i korzystając z dawniejszych danych wypracowali panorama Jerozolimy i okolicy.

Z wszystkich tych badań i wyobrażeń przekonujemy się, że Jerozolima składa się z trzech części, które w różnych peryodach jedna po drugiej wybudowane zostały. Najstarszą częścią był gród Syonu, czyli miasto Dawida; założyli ją Jebusyci, plemię Kanaanitów. Potem powstało miasto świątyni Salomona, Moria. Nareszcie za czasów Rzymian wybudowano nowe miasto Bezeta.

Gród Jebusytów leżał nad krzyżówką dwóch głównych dróg, drogi górnej prowadzącej z Damaszku do Egyptu po grzbiecie gór judajskich (dzisiaj zwanej drogą pielgrzymów, gdyż ją używają mahometanie, żydzi i chrześcianie idący do Jerozolimy lub Mekki), i drogi prowadzącej z Jaffy przez góry do Jerycho i twierdzy Jordanu (dzisiaj zwanej drogą rzymiańską, gdyż polepszenie jej przypisują Rzymianom). Na tej krzyżówce przechodzi jeden grzbiet gór na wschód i potem cokolwiek na południowy wschód, gdzie się kończy w małej wyżynie. Na około wyżyny ciągnie się na wschodzie dolina Kidron, na zachodzie dolina Hinnom; rozpadlina Tyropoconu, czyli dolina serników, dzieli wyżynę w dwie mniejsze. Na zachodniej wznosi się twierdza Jebusytów, na wschodniej zaś wybudował Salomon świątynię i nowy zamek królewski. W kierunku północnym od nich bardziej na wzgórzu wybudowali Rzymianie na pagórku Bezeta twierdzę Antonia.

Król Dawid gdy umierał, czuł jeszcze zgryzoty sumienia, i aby za takowe zadosyć uczynić, kazał synowi wystawić świątynię Pańską i przeznaczył jako miejsce przeciwległą skałę Moria. Tutaj chciał Abraham ofiarować swego syna Izaka; tu ofiarował całopalenie Melchi Sedek; tu widział Dawid siedzącego anioła śmierci, który mu oznajmił morowe powietrze. Na tem świętem miejscu miała świątynia być wybudowaną.

Skała Moria, używana dawniej przez Jebusytę Arazno za klepisko do młócenia, okazała się wyżyną z kamienia wapiennego ze trzech stron urwistą, poprzerzynaną wewnątrz rozpadlinami i jaskiniami. Była to jedyna skała w całej dolinie Kidron, z której w przeciągu całego roku wypływała „żywa woda.“ Jaskinie, przydatne na groby skałowe, żywa woda koniecznie potrzebna dla ofiar, wskazywały, że góra ta jest świętą. Jaskinie, które woda wyżłobiła w kamieniu wapiennem, a które coraz bardziej się rozszerzały, były przyczyną zawaleń i trzęsień ziemi, wskutek których góra ta stała się niebezpieczną.

Aby zabezpieczyć górę i założyć fundament dla świątyni, kazał Salomon wybudować mur, który można porównać chyba z olbrzymiemi murami pałaców i świątyń w Niniveh, lub z murami świętymi w Bab-El. Wykopaliska kapitana Warren w dolinie Kidron, jako i w Tyropoconu, odkryły olbrzymie mury 180 stóp wysokości. Niższe pokłady okazują kamienie ciosowe w wysokości człowieka, 10 do 13 szerokie i 25 do 33 stóp długie. Są — jak kronika opisuje — rznięte piłą, na krańcach w szerokości ręki ogładzone. Temi kamieniami otoczono czworobok, który obejmuje dzisiaj obszar 1600 stóp długości i 1000 stóp szerokości.

Skała obejmowała może połowę lub dwie trzecie tego rozmiaru. W każdym przypadku było potrzeba ogromnych mas ziemi i kamieni, aby zapełnić całe próżne miejsce pomiędzy skałą i murami. Na północ od Moria znajduje się jeszcze dzisiaj staw, którego prorok Nehemiasz i św. Jan nazywają stawem przy owczarni (dzisiaj Bicket Isra'u). Leży 130 stóp poniżej wyżyny. Tu, jako i w północy nowego miasta łamano kamienie, z których stawiono mury, gruz, którym napełniano próżne miejsca; 80,000 ludzi, którzy ścinali drzewa w Libanonie i łamali kamienie w pobliżu, jako i 70,000 drążników ukończyli to dzieło w 20 latach.

Na tej wyżynie wybudował Salomon świątynię i pałac królewski. Świątynię umieścił — niezawodnie, ponieważ fundament miał naśladować tak zwaną wieżę, to jest stopniową pyramidę w Bab-El — w środku. Wyżyna szła z północy ku zachodowi; świątynię wybudowano na poprzek od zachodu ku wschodowi; na południu stał równolegle ze świątynią zamek królewski; na północy zaś także równolegle znajdowały się: sąd, więzienie, i inne budowle, których król nie chciał zawsze mieć przed oczami.

Świątynia mierzyła, wedle opisu w księdze Królów, tylko 60 łokci długości, 20 łokci szerokości i 30 łokci wysokości — budowla, która w obec naszych gotyckich tumów zdaje się być bardzo skromną. Stała atoli na 3 stopniowej terasie, która według opisu była naokoło 20 łokci szeroką i musiała mieć najmniej 20 łokci wysokości, a według miary, jaką Nehemiasz podał przy nowej świątyni nawet 30 łokci wysokości. Cała budowla więc musiała być najmniej 100 łokci długą, 60 szeroką i 60 wysoką, włącznie przedsionka 10 łokci wysokiego.

Cztery bramy prowadziły do świątyni, ze zachodu, północy, wschodu i południa. Bramy południowa i północna były przeznaczone dla ludu. Według Nehemiasza miał wchodzący z południa wychodzić bramą północną i przeciwnie. Brama na wschodzie była przeznaczoną dla arcykapłana; przez tę miał wchodzić w dniu Sabbath'u, aby ofiarować całopalenia; brama zachodnia była niezawodnie dla kapłanów i lewitów przeznaczona.

Brama ta prowadziła przez przedworzec kapłanów do przedsionka, potem do miejsca świętego. Przed przedsionkiem wznosiły się dwa ogromne filary 18 łokci wysokie a 4 łokcie wysokie z 5 łokciowemi odstankami na których spoczywała główna belka sufitu. Po schodach wchodzono do drzwi prowadzących do miejsca świętego, które było 20 łokci szerokie i 40 długie. Tu stał wielki ołtarz 10 łokci szeroki i 20 długi. Zajmował czwartą część hali. Był cały otoczony kruszcem; wewnątrz znajdowała się niezawodnie skała, na której czynili całopalenia Abraham, Melchi Sedek i Dawid. Na lewo i prawo przy wchodzie znajdowało się na wysokich sztalugach 5 kruszcowych kotłów, cztery łokcie szerokich dla oczyszczenia przedmiotów lub zwierząt, poświęconych na ofiarę. Na prawo bardziej w tyle znajdowało się na 12 kruszcowych bułajach „kruszcowe morze“, miednica mająca 10 łokci rozmiaru, w której kapłani się mieli czyścić.

Drugie drzwi prowadziły schodami do miejsca najświętszego pod którem — podobnie do krypty w naszych katedrach — znajdował się skarbiec dla srebrnych i złotych naczyń. Znajdował się tam tylko ołtarz do kadzenia; przed nim stół z chlebami — podobnie do kultu Bala — za nim na wysokiej sztaludze arka przymierza z tablicami z przykazaniami Bozkiemi, które to tablice Mojżesz złamał przy górze Horeb. Po boku miało straż dwóch cherubinów mających skrzydła 5 łokci długie.

Świątynia była pokryta płaskim dachem z drzew cedrowych spoczywającym na filarach cedrowych. Całe ściany, sufit jako i podłoga była pokrytą drzewem cedrowym; blacha złota z figurami, cherubami, palmami, kolokwintami pokrywała drzewo; w miejscu najświętszem nawet podłogę. Tam było wszystko, ołtarz, stół, arka, świeczniki itd. pozłacanem. Dawid dał 3000, książęta 5000 centnarów złota i mnóstwo srebra na ozdobę świątyni.

Na poświęcenie zaprosił Salomon w siódmym miesiącu cały Izrael i obchodził święto przez dwa razy siedm dni. Dawid miał 1,300,000 ludzi mogących nosić broń. Do wyżywienia tych, choć tylko część przybyła, potrzebował Salomon 22,000 wołów i 120,000 owiec. Nie wiadomo ile mąki, oliwy i wina spotrzebował, lecz można sobie wyobrazić, że musiano zużyć dość znaczną ilość, jeżeli słyszymy, że ludziom budowniczym króla Hirama dano 20,000 cor (miechów) mąki, tyleż pszenicy, 20,000 bath (bukłaków kozich) oliwy i tyleż wina.

Po ofiarze wstąpił Salomon na platformę umieszczoną na zachodzie ku Syonowi; uklęknął w obliczu całego ludu i wzniósł głos do Pana. Przytem powiedział pamiętne słowa: „Wybudowaliśmy Ci dom; lecz nie wierzymy, że Bóg mieszka u ludzi. Niebo i wszystkich nieb niebo nie może Cię opatrzyć, jakżeby to mógł ten dom uczynić? Jeżeli zaś nastanie drogość w kraju, lub morowa zaraza, lub posucha, ogień, szarańcza, gąsienice, lub nieprzyjaciel będzie oblegał nasze bramy i ktoś wzniesie ręce do tego domu, natenczas wysłuchaj nas z nieba, Twego mieszkania i bądź nam miłościwym.“

Są to prawie te same słowa, które Jezus później mówił Samarytaninowi: „Nie będziecie się modlili w Garizim, ani w Jerozolimie, bo Bóg jest duchem....“ Są to te słowa, dla których on a po nim św. Szczepan i inni apostołowie ponieśli śmierć.

Dalej okazują one, na co Judea cierpiała: brak deszczu, posuchę, pożary i inne plagi ztąd wynikające. Okazują plan, jaki Salomon później — przynajmniej dla Jeruzalem — przeprowadził, gdy założył wielkie wodociągi, przez które sprowadzał dla miasta wystarczającą ilość wody do picia i całopalenia. Wodociągi te są dziełem tak wspaniałem jak i świątynia, które częściowo dzisiaj jeszcze istnieją i u pragnącego ludu wywołują tyle uczucia dla twórcy ich, jak i świątynia.

Świątynia, wspaniałe dzieło, stała 400 lat; z upadkiem królestwa Israel i Judea padła i świątynia. Nebu-cad-nezar spustoszył ją. Złote naczynia uprowadził wraz z Izraelitami do Babilonu. Blachy złote odarł już król Hiskia z drzwi i ścian, aby się okupić królowi Sanherybowi Assyryjczykowi. W 70 lat po spustoszeniu wrócili Ezra i Nehemia z 42,000 żydów do Jerozolimy. Mury odbudowali w 52 dniach; świątynia ucierpiała bardziej, gdyż zawierała wiele drzewa, mury popękały tylko. Na starych fundamentach wybudowano świątynię na nowo według starej miary.

Znowu po 400 latach buduje Heród wielki świątynię na nowo. Tym razem nie spustoszył jej nieprzyjaciel, lecz o ile się zdaje żywioły. Na południowej stronie, gdzie góra się zniża ku dolinom Hidron i Hinmon, znajdowały się na olbrzymich kamieniach budowli tworzącej podstawę niższe mury. Drzwi na południowej stronie prowadziły do podziemnych ganków i hali z filarami wstrzymującemi górną wyżynę. Arkady hali wskazują, że pochodzą z czasów rzymiańskich.

Tu mamy tylko jedno wytłómaczenie. Źródło Gihon wytryskujące ze skały okazuje jeszcze dzisiaj smak słony i zawiera wiele kwasu węglanego. Wskazuje ono, że pod wapnem skały Moria znajdują się pokłady soli i gipsu, do których dostawała się woda podczas ulew zimą; tworzyły się jaskinie, z których jeszcze jedna dzisiaj pod wierzchołkiem skały się znajduje; wierzchnie pokłady zarywały się — z trzęsieniem ziemi i podziemnym grzmotem — masy parły mury, które się zawaliły.

Herod zwany wielkim kazał wystawić na nowo fundament jako i świątynię w starych rozmiarach; tak samo na południu na miejscu królewskiego zamku nową „stoa basilika.“ Po długich bokach skały Moria, na wschodzie i zachodzie prowadziły ganki z filarami do świątyni, jako i do pałacu arcykapłana, który stał na wschodzie. Sąd i więzienie znajdowały się niezawodnie jeszcze na północy.

Z drugiej strony muru północnego na pagórku Bezeta wybudowali Rzymianie potem ich twierdzę Antonio, która niezawodnie dostała nazwę od tryumwira Marka Antonia. (Ten mieszkał między rokiem 40 do 31 przed Chrystusem w Egipcie i Syryi). Był to czworoboczny zamek z 4 czworobocznemi wieżami. Stał 50 łokci powyżej góry świątyni (co się zupełnie zgadza z dzisiejszemi miarami). Tu mieszkał prokurator Piłat. Pomiędzy tym zamkiem, sądem, pałacem Kaifasza i „Stoa Basilika“ Heroda, które wszystkie na górze Moria były położone, odegrały się ostatnie sceny w życiu i cierpieniu Jezusa Chrystusa. Tu możnaby jeszcze znaleźć ślady nóg, gdyby powietrze je nie było zniszczyło.

Trudniej odnaleźć szczątki po świątyni. Lecz jeszcze dzisiaj pozostaje na środku skały Moria szeroka terasa. Na tej wznosi się turecki meczet Kubbel-es-Sahra (tum ze skały). Jest to ośmioboczny budynek, w którym się znajduje mniejszy także ośmioboczny budynek, w którego środku widzimy gołą ścianę wapienną. Skała jest 17 metrów długą i 12 szeroką. Tu miał Konstanty Wielki znaleźć grób Chrystusa; dla tego kazał go otoczyć okrągłym budynkiem. Temu mniemaniu zawdzięczamy tylko ocalenie skały i w ten sposób najszczególniejszego punktu w Jerozolimie.

Abraham, gdy ofiarował na górze Moria, wybrał niezawodnie najwyższy wierzchołek. Dawid, który widział anioła, mógł go tylko zobaczyć na wierzchołku oświeconym magicznie przez wschodzące słońce. Szczególnie tę skałę starali się wszyscy następcy zachowywać w pierwotnym kształcie i położeniu. Salomon zamienił ją w wielki ołtarz. Herod kazał ją gładko obciąć i obok wystawić mur. Po zburzeniu przez Tytusa i wpływ powietrza przez kilka set lat aż do Konstantyna mur się rozwalał, lecz skała w środku będąca pozostała choć cokolwiek zmieniona wskutek powietrza; Konstanty kazał wybudować mur na około skały; kawałki starej świątyni znajdują się dziś może jeszcze w murze otaczającym skałę.

Tak więc pozostał kawał zesłynnego dzieła, które było świętem dla ludów kulturnych starego świata. Dla żydów odgrywa się na tem miejscu cała historya ich narodu, począwszy od patryarchy Abrahama, aż do spustoszenia miasta i podbicia kraju. Dla chrześcian jest miejsce to świętą pamiątką ostatnich dni i godzin, które Jezus Chrystus tu przepędził. Dla mahometanów jest ważnem, ponieważ z tej skały ich prorok wsiadł na klacz El Baluk, która go uniosła w niebieskie wysokości. Tylko jedno jeszcze istnieje miejsce, które jest tak czczonem i to jest góra Adama na wyspie Ceylon. Do tej pielgrzymują czciciele Brahmy, Buddhy i Mahometa, gdyż każdy uznaje tę górę za miejsce, gdzie Bóg ztąpił do człowieka lub prorok wzniósł się ku niebu, aby wstąpić w koło bogów t. j. wieczności.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Na mocy ogłoszonego przez oberpolicmajstra m. Warszawy rozporządzenia komendanta twierdzy warszawskiej, osobom prywatnym wzbroniono zostało przejście oraz spacerowanie na stokach cytadeli i fortów. Wojska konsystujące w cytadeli przy pomocy kozaków będą odbywały piesze i konne patrole.

— W dniu 2 na 3 z. m., w mieście Słupcy w Królestwie Polskiem spalił się dom, mieszczący w sobie biuro powiatu. Ogień wybuchnął o godzinie 1 z północy, kiedy wszyscy mieszkańcy pogrążeni byli we śnie. Na parterze mieściły się biuro i kasa, pierwsze piętro było zajęte na mieszkanie naczelnika powiatu a na drugiem piętrze znajdowały się kuchnie i składy akt starych. Dwie służące, które spały, poczuły dym nieznośny, a nie mogąc ujść przez schody, wyskoczyły oknem na dziedziniec i padły na sztachety, raniąc się śmiertelnie. Jedna z nich ma nadwerężony mlecz pacierzowy i ta prawdopodobnie żyć nie będzie, druga ma krzyż i bok zraniony, obydwie wysłano natychmiast do szpitala w Koninie, o 27 wiorst drogi. Nim mieszkańcy zbudzili się ze snu, już cały dach był w płomieniach, część ruchomości z pierwszego piętra powyrzucano oknami, resztę pochłonął ogień, na drugiem piętrze wszystko runęło wraz z archiwum akt starych.

— Z Żytomierza donoszą, że za inicyatywą władzy i z jej nakazu podpisała szlachta wołyńska petycyą do rządu, proszącą go, aby wydał zakaz nabywania przez Niemców cenę gruntów w gubernii wołyńskiej. Rząd rosyjski nakazał przedłożyć sobie te petycyą z dwóch względów, raz dla tego, żeby w Niemczech usposobić opinią publiczną przeciw szlachcie polskiej, a powtóre dla tego, aby bardziej obniżyć cenę gruntów i majątków i ułatwić ich nabywania Rosyanom. Zakazano już bowiem nabywać majątki Polakom, zakazano żydom, owóż gdy teraz zakażą jeszcze Niemcom, to wolno już będzie tylko Rosyanom, a wtedy będą oni dyktowali warunki i kupowali dobra za nic. Ale cóż mogła zrobić przecie szlachta, kiedy papier przysłano z urzędu i kazano bezzwłocznie podpisać? Miała stawiać opozycyą i narażać się na śledztwo, wysyłkę na Sybir lub konfiskatę? Podpisała tedy tę petycyą, bo wiedziała, że koniec końców rząd i bez tej petycyi zrobi to co zechce, a tej petycyi użyje tylko dla tego, aby się zasłonić przed dworem berlińskim. Ale w Berlinie powinni wiedzieć o tem, pod jakim przymusem podpisali Polacy tę dziką petycyą, noszącą na sobie wszystkie znamiona rosyjskiego barbarzyństwa. Wszak w Polsce nigdy nieokazywano niegościnności względem Niemców i zawsze, pomimo wszelkich walk politycznych z nimi, nie odejmowano im żadnych praw na polu cywilnem. Bo Polska była zawsze krajem europejskim i cywilizacyą swoją rozwijała na tej samej łacińskiej podstawie, na której się rozwinęła także cywilizacya Niemiec. Dopiero bizantyjska cywilizacya Rosyi wprowadziła do zapasów politycznych metodę odejmowania praw cywilnych. To też owa petycya spada całą swą hańbą na Rosyę i na jej rząd.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z pod Żerkowa. W nocy z 9 na 10 z. m. włamali się złodzieje do kościoła katolickiego w Kretkowie, a oderwawszy skarbonkę ofiarną wynieśli ją o paręset kroków w pole i zabrali z niej ofiary z czasu wielkanocnej spowiedzi. Zresztą nic innego nie tknęli; nie wiedzieć, czy im chodziło tylko o miedziaki, czy też spłoszeni zostali. Poszukiwania policyjne bez skutku.

— Złodzieje włamali się do kościoła w Myślniewie będącego filią kościoła parafialnego w Kobylej Górze. O godzinie 2 w nocy spostrzegł nauczyciel Palkowski światło w kościele i udawszy się na miejsce, zdybał w kącie przyczajonego z złodziei. Pochwycił go zaraz, ale ten mu się wyrwał i wypalił doń z rewolweru, chybiając. Tejże samej jeszcze nocy okradli kościół parafialny zapewnie ci sami złodzieje, wypróżniwszy puszki ofiarne i zabrawszy różne kosztowności.

— W Kęszny w powiecie międzyrzeckim odkrył restaurator kolejowy Zuhlke przy świdrowaniu ziemi pokład węgla brunatnego, którego obszar dotychczas obliczono na 4000 mórg; pokłady węgla mają miejscami 11 metrów głębokości.

— Kapituła metropolitalna gnieźnieńska zniewolona była nabyć przed 3 laty wieś Ławki pod Trzemesznem, obejmującą blisko 2000 morgów. W tych dniach wyprzedała Kapituła tę posiadłość nie bez straty Karolowi Eichhorstowi z Oporowa za 162,000 marek.

— Pewien handlarz z Bukowca pod Lwówkiem powracając późnym wieczorem z jarmarku w Kamionce, a wiedący ze sobą 900 marek, został napadnięty w pobliżu Miłostowa przez dwóch włóczęgów. Napadnięty stawił silny opór, ale został pokonany i w okropny sposób sponiewierany. Złoczyńcy przeszukali mu wszystkie kieszenie, ale owych 900 marek nie znaleźli, bo były ukryte w tajemnej spodniej kieszonce u kamizelki, której w ciemności nie spostrzegli. Sponiewierany dowlókł się z trudnością do Lwówka.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Kanonikiem przy tumie fromborskim w miejsce zmarłego ks. Borowskiego ma zostać ks. proboszcz Grunenberg z W. Lichnowa, jak donosi „Erml. Ztg.“

— Chełmińska dyecezya. Prezentowany na probostwo w Wabczu ks. Wikary Rogacki z Brodnicy został zamianowany administratorem probostwa w Wabczu; dotychczasowy administrator tego probostwa ks. dr. Wojciech Pobłocki wraca na swą dawniejszą posadę do Chełmna; następcą ks. Rogackiego w Brodnicy został ks. dr. Jerzy Lange, uwolniony od urzędu profesora i prokuratora przy seminaryum duchownem w Peplinie; tymczasowo zostało prokuratorstwo zleconem ks. profesorowi dr. Borschkiemu.

Szlązk.

— W Raciborskiej Kuźni, jak donoszą „Nowiny Raciborskie“ odbył się w dniu 25 Marca r. b. pogrzeb ś. p. Morzyńca, członka Bractwa Różańca, które wyprosiło sobie u Przew. ks. proboszcza, iż przy pogrzebach członka bractwa będą śpiewać psalmy po polsku. Nauczyciel zaś p. S., będący zarazem organistą śpiewał psalm po łacinie, pomimo, że wiedział, iż członkowie bractwa mają prawo śpiewać po polsku. Lud uczestniczący w owym pochodzie, śpiewał wraz z śpiewakiem po polsku. Organista, słysząc to, powinien był zaraz zaprzestać, ale gdzież tam, przestał wprawdzie, ale ku ogólnemu zgorszeniu zaczął się odgrażać i o mało co nie wywołał burdy. Wtedy sam ks. proboszcz kazał mu zamilknąć i powiedział mu, że on sam pozwolił po polsku śpiewać. Jeżli się to panu organiście niepodobało, to może iść do domu. Organista bierze za każdy taki pogrzeb 11 m. Ale jeźli bierze pieniądze od polskiego ludu, to też powinien się do woli jego zastósować. Ale wolałby on śpiewać w każdym innym języku, jeno nie w języku tych ludzi poczciwych, którzy żywią go ciężko zapracowanym groszem. Dla czego nie trudno się domyśleć. Tak jednak widząc jednomyślność ludu i słysząc stanowcze słowa naszego kapłana, zabrał się i poszedł ścieżkami wraz z synem swoim, który mu we wszystkiem pomagał, do domu. My zaś wyśpiewaliśmy brata naszego w spokoju. Naszemu ukochanemu duszpasterzowi wdzięczni zaś będziemy do śmierci, że się tak dzielnie ujął za nami i obronił nas od samowoli pana organisty.

— Gliwice. Na kapelana ks. Wodarza zrobiono wedle doniesienia „Orędownika“ napad w środę dnia 2 zm. w południe. Przyszła do mieszkania kapelana dobrze zawoalowana dama, pytając się posługaczki kościelnej Hrobakowej, która jej otworzyła, do księdza. Hrobakowa ją wpuściła. Po krótkiej chwili zszedł kapelan na dół, prosił Hrobakową, żeby poszła po policyanta, bo dama nie chce mu wyjść z pokoju. Hrobakowa posłała swego syna po policyanta, a sama poszła na pokoje, by czuwać nad mieszkaniem księdza. Kapelan zaś udał się do proboszcza opowiadając mu otem. Policyant też nadszedł i żądał od nieznajomej, by dom księdza opuściła i jemu towarzyszyła; gdy tego zrobić nie chciała, wyprowadził ją policyant gwałtem z pomieszkania. W sieni wypaliła nieznajoma z rewolweru do siebie w piersi. Strzał jednak nic jej nie zrobił, bo miała na sobie pełno waty i kula w wacie utkwiła. Następnie jeszcze raz strzeliła i tą razą strzał strzaskał okno w sieni. Podczas przesłuchów opowiadała że przed trzema laty widziała kapelana w Bytomiu w kościele, była następnie w Wrocławiu posługaczką i po to do Gliwic przyjechała, żeby księdza zabić. Po tych przesłuchach przyznano, że kobieta była obłąkaną.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

— Z testamentu hr. Artura Potockiego dowiadujemy się, iż tenzapisał Krzeszowice i pałac w Krakowie swojemu bratu hr. Andrzejowi. Dobra Staszów, Mędrzechów i Sędziszów z górą Ropczycką córkom Róży i Zofii. Opiekunem dzieci mianował p. Stanisława Kluczyckiego, któremu zapisał 50.000 zł. Każda z sióstr zmarłego otrzymała po 100.000 zł. Znaczne kwoty przeznaczone zostały na cele dobroczynne.

— D. 9. zm. przytrzymano w Krakowie na wychodźtwie do Ameryki bez funduszów i legitymacyi Józ. Bielata i Stan. Tomasiewicza, z Jastrząbki, pow. Pilzno, których przeprowadzał potajemnie po za granicę, również z niemi przytrzymany Stan. Bryl z Wierzchosławic pow. tarnowskiego. Przytrzymanych, jako będących w wieku popisowym, odstawiono do sądu karnego.

— W Bednarowie w pow. stanisławowskim, spaliło się d. 4 zm. gospodarstwo wójta miejscowego, przyczem spłonęło 18 sztuk bydła. Spaliły się także zagrody dwóch biednych gospodarzy, przyczem u jednego zginęły 3 sztuki bydła i jedna bezroga. Majątek wójta był ubezpieczony. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

— Z Gorlic piszą że we wsi Kobylance zdarzył się w niedzielę wielkanocną tragiczny wypadek. Podczas nabożeństwa wszedł do mieszkania miejscowego nauczyciela K. młody jego kolega, nauczyciel z Rozenbarku, 22-letni Ludwik Sarnowski i w obecności żony p. K., która pozostała wraz ze służącą w domu, strzelił do siebie z rewolweru, zraniwszy się ciężko w piersi. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w Jaśle. Rana jest groźną.

—Kapituła katedralna krakowska, zawiadomiła posła dr. Weigla, przewodniczącego w komitecie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, iż zezwala na złożenie zwłok poety w krypcie katedry na Wawelu. W skutek zezwolenia kapituły, sprawa sprowadzenia zwłok wieszcza szybciej więc może zostać urzeczywistnioną. Odrestaurowaniem i uporządkowaniem miejsca w krypcie zajmie się architekt prof. Odrzywolski, który też wykona odpowiedni sarkofag. Staraniem komitetu jest, aby zwłoki poety w lipcu b. r. do Krakowa przywiezione zostały.

— Na uniwersytet krakowski zapisało się na półrocze bieżące: 85 teologów, 463 prawników, 556 medyków, 93 filozofów i 42 farmaceutów, razem 1239 uczniów, w których liczbie 108 słuchaczów nadzwyczajnych. Nowych w tym roku 318, mianowicie: 29 teologów, 150 prawników, 108 medyków i 31 filozofów. Zeszłego roku o tym czasie było na uniwersytecie 1277 uczniów, zatem o 38 więcej niż jest obecnie. Ubytek ten, dość mały zresztą, spowodowała nowa ustawa wojskowa, która, jak wiadomo, niedozwala, aby jednoroczny ochotnik był zarazem uczniem uniwersytetu. Na uniwersytecie tym wykłada 34 profesorów zwyczajnych, 17 nadzwyczajnych, 22 docentów prywatnych, i 2 lektorów.

O zużytkowaniu ścierniska koniczynowego.

Nie mamy na myśli ścierniska po koniczynie bujnej, rosnącej na gruncie dobrym, gdyż takie ściernisko opłaci się samo przez się, dostarczając inwentarzowi obfitą paszę w porze jesiennej. Gospodarze szczęśliwi z posiadania gruntów takich, nie potrzebują nawet trudnić się odczytywaniem tych uwag. Ci zaś, którzy gospodarują na gruntach ubogich, w których chyba w wyjątkowo ciepłej i wilgotnej porze jesiennej o spożytkowaniu ścierniska z koniczyny mowa być może, radzi będą zapewne dowiedzieć się o próbach porównawczych, które pewien gospodarz wykonał przed paru laty dla własnego doświadczenia. Pogoda była wówczas sprzyjająca, więc chociaż pole było liche i zaledwie zdatne pod koniczynę, wzrosła ona jednak, wprawdzie nie zbyt gęsto, ale na ćwierć jarda wysoko. Wybrawszy wąski kawałek pola, równolegle leżący i tym samym warunkom podlegający, przedzielił go pługiem na 3 części. Jedną część kazał wypaść owcami, drugą wykosić, a trzecią zostawić nienaruszoną, i pilnie śledził przez całą jesień dalszy jej rozwój. Część przez owce spasiona rozkrzewiła się silnie przed nadejściem zimy, ta zaś która skoszoną była, pozostała daleko słabszą. Na trzeciej, nieruszanej części zagnieździły się myszy, których ślady dawały widzieć się wprawdzie i na dwóch poprzednich kawałkach, ale nie w takiej ilości, jak na tym. Myszy te w czasie zimy wyginęły prawie zupełnie. Na wiosnę na wypasionym kawałku pola, koniczyna rozwinęła się prędzej i lepiej, aniżeli na dwóch innych, w jesieni jednak zmieniła się postać rzeczy, ta bowiem część pola, która w jesieni pozostała nieruszaną, dała przeważnie największy zbiór tak dalece, że nawet zysk chybiony w jesieni, całkowicie pokrytym został. Część wykoszona, okazywała się od początku najgorszą i taką pozostała do końca. Gdyby jednak myszy nie wyginęły były w zimie, to wynik tej próby byłby niewątpliwie wypadł całkiem inaczej. Z tego doświadczenia wypływa nauka, że na gruntach ubogich powinno się zostawić w jesieni koniczynę nietkniętą, a chyba tylko w razie niemożności, lub w latach, w których ilość myszy bywa niezwykle wielką, należy odstąpić od tej zasady, w takim razie korzystniej będzie spaść ją bydłem, aniżeli kosić.

Mowa obrońcy.

Jeden z dzienników szwajcarskich donosi: Jeden z najznakomitszych adwokatów zuryckich zjawił się w sądzie w towarzystwie pewnej damy, która wniosła sprawę rozwodową. Słynny obrońca i mówca rozpoczął swoje przemówienie w sposób następujący: „Panie prezesie! Moi panowie! Staję tu jako adwokat pani N. N., najbrzydszej, mówiąc nawiasem, ze wszystkich klientek, jakie kiedykolwiek zastępowałem. Mogę to zaznaczyć tem bardziej, że klientka moja nic prawie nie słyszy.“

---

kiedyśmy wyszli na konfederacyą, i kasa przy nim została.

Był to Prusak bardzo akuratny, ale chytry, przebiegły, słodziutko mówił, a nigdy o sobie nie zapomniał. Pożyczał dworskim pieniędzy na zastawy i darł ich okrutnie na procentach, a wszystko to tak grzecznie, z taką uniżonością, że nikt się skarzyć o to nie chciał, ale go i nikt nie lubił.

A że był mały, łysy, zyzowaty i kuso bardzo ubrany, to też go kozaki, a za nimi i dwór cały: Ono dywo, nazywali.

Rozszedłszy się tedy po stancyach, nie jeden z nas rozmyślał, że może nadejść chwila, gdzie i kawałka chleba nie będzie, ażeby głód zaspokoić.

Na drugi dzień rano byliśmy u starosty. Kazał on zawołać Zawieruchę, żeby go ubierał. Ale napróżno szukali go wszędzie, nikt go znaleźć nie mógł. Aż wkrótce oznajmiono staroście, że i konia i Zawieruchy nie ma w stajni, wyprowadził go widno w nocy i ruszył na nim światami....

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na staroście zrobiła ta wiadomość: chwilę patrzał przed siebie jak odurzony, potem zawołał z żalem:

— Myślałem że pan tylko umie zdradzać przyjaźń, a tu widzę i prosty to człowiek potrafi.... On! co mi życie winien i co mi je uratował, któregom kochał jak syna! co był piastunem dziecka mego! opuścić mnie dla tego, że mogę być w niedostatku!.... O ludzie! Bóg was stworzył na obraz i podobieństwo swoje, a czyny wasze zawstydziłyby szatana!

I głowę wsparłszy na rękach, długo w zamyśleniu pogrążony siedział.

Tymczasem coraz gorsze wieści dochodziły nas zewsząd. Pan starosta Szczyżewski donosił ze Stambułu, że intrygi dworu petersburskiego wielkie postępy robią w dywanie, i można się obawiać buntu janczarów, ztąd i chan tatarski stygnąć począł w dobrych swoich chęciach. Wołochy nam coraz nieprzyjaźniejsi byli, z kraju dochodziły nas wieści, że wszędzie się zawiązują konfederacye, ale byt ich nie długo trwały. Wszystko to niepokoiło naczelników, to też wszyscy bez wyjątku schodzili się w mieszkaniu starosty i rady jego zasięgali, a on im zalecał wytrwałość i zgodę, i sam tego przykład dawał, przyjmując u siebie przeciwników swoich.

Nieprzyjazne usposobienie Wołochów nakazywało nam ostrożność i pilne baczenie na wszystko; to też szczególniej strzeżone było mieszkanie starosty. Był to stary monaster gmach wielki, murem w około obwiedziony; w nim pryncypalne pokoje zajmował starosta, my zaś mieściliśmy się po celach, dawniej przez czerńców zamieszkałych. Monaster ów był na uboczy, tem bardziej mógł być na napad jaki wystawiony; to też co wieczór bramy starannie zamykane były, i straż jedna na bramie, gdzie była kordegarda, inne po rogach gmachu przechadzały się; na dole zaś był odwach, gdzie kilkunastu żołnierzy i jeden oficer wartę trzymali.

Noc była mroźna, zawieja na dworze okrutna. Starosta zdrowszy nieco, przyjmował w dniu tym dużo osób. Po kolacyi zasiadł w swoim pokoju koło komina, a pan Franciszek czytał na głos listy nadeszłe z Bakczyseraju; my zaś wszyscy w milczeniu słuchaliśmy nowin tam zamieszczonych, kiedy dzwon w bramie ozwał się raptownie, i oznajmił nam, że ktoś nowy przybywa. Pan Kazimierz wyszedł dać rozkaz żeby wybadano nowo przybyłego, a po chwili jeden ze straży doniósł, że ile w nocy rozpoznać można, przybyły jest kozak dworski, zapewne z listem.

— Wpuścić go, odrzekł krótko pan Kazimierz a my niecierpliwie wyglądaliśmy nowin....

Niedługo jakiś ruch niezwykły w przedpokoju i szmer podziwienia zwrócił naszą uwagę.... Potem drzwi się rozwarły, a w nich śniegiem osypany stanął Zawierucha....

Na ten widok zerwał się starosta z krzesła, a my wszyscy z miejsc naszych.

— Zawierucho! synu mój! zawołałał, wyciągając ręce do kozaka, a ten upadł mu do nóg i płakał jak dziecko.

Podniósł go starosta.

— Gdzie ty się podziewał? pytał skwapliwie.

— Ja był w Horbaszy, odrzekł zapytany.

— W Horbaszy, a po co?....

— Po czerweńce dla was bat'ku, odrzekł spokojnie Zawierucha, a starosta chwilę patrzał na niego z widocznem rozrzewnieniem, a potem odwracając się do nas:

— A jam go posądzał, mówił z żalem. Boże odpuść mi! dodał i w piersi się uderzył.

Potem usiadł, a my zdziwieni i ciekawi, otoczyliśmy Zawieruchę, stojącego przy krześle starosty.

— No gadajże, pytał starosta, jak ty do domu dojechał, i jakeś dostał pieniędzy, nie mając pisma odemnie?....

— Ot bat'ku, jechał ja nocami, lasami, i piątego jakoś dnia, od tak weczerom był ja już w Horbaszy. Nichto mnie ne widił w seli, i żynki nawet nie baczyw, tolko konia w sadzie uwiązał, i szedł do oficyny, tam gdzie kasa wasza. Uwidał ja czerez okno, szo toj Nemec Schwarz wprzódy pisaw i pisaw, a potym zelaznu skryniu, toju to co my ją do Dubna wozili, otworył, i czohoś tam szukał. Win tyłem do drzwi stojał, a ja po tychenku otworył je i wszeł do izby.... Odwernęł się Nemec, Herr Jessus! krzyknął, a ja mu rukoju pokazaw, szoby po tychońku gadał, a on zaraz do mnie w rozhowory, a zkąd ja? a gdzie wy? a po co ja przyjechał? Tak ja jemu rozkazuju, szo wy tu w Jassach, szo u was dienniech mało, a on się zadumał bardzo, potem Bohem świadczył się, jak denioch dat ne może, bo i seła wasze i diengi wasze, wsie skarb korola zabiorą.

— Szo wam korol pane Schwarz?... skazaw ja jemu, my w Horbaszy ne w Warszawie, a tu pan i korol nasz bat'ka starosta, tak dawajtie diengi, pane Schwarz.

— Klenu się duszu szto dat ne mohu! mówił Schwarz i chadił po izbie a ja mu rozkazuju, szo u was bieda skoro bude, szo i wy i towarysze propadiot i z gołodu, kada on diengów nie da.

— Nie mogu! nie mogu! wołał toj czort, i chadił wsio i ruki łamał a potem odwernuł się, szoby skryniu zamknuł, a ja podumał troche.... ha! perechristił sia, kindżał wychwytił:

— Propadaj wraże! jam skryknuł, a Schwarz upał na zemlu.. i ne wstał.

— Zabiłeś go?.. zawołał zrywając się starosta, a my wszyscy cofnęliśmy się zadziwieni i zgrozą przejęci; kozak zaś spojrzał na nas, potem na starostę:

— Szosz buło diałat, bat'ku, odrzekł, Schwarz diengów dat nie chcił, u was ich nie było, to ja jeho ubył; w skryni wziął dziesiet sinych mieszków z czerwieńcami, potem dwery zaper, mieszki w sakwy owinuł, na koń wsiał, taj do was ruszył!....

Tu się pochylił, pocałował starostę w kolana i wyciągnąwszy z za pasa klucz od kasy, położył go na stole przed starostą, który patrzał z podziwieniem na Zawieruchę, a potem odwracając się do nas:

— Co tu na to powiedzieć, moi panowie?.. zapytał; nad wszelkie względy przeważyło w nim przywiązanie do mnie, i ja go mam potępiać? Ot lepiej każę odprawić nabożeństwo za duszę Schwarza, a z nim się nie rozstanę do śmierci.

Tak tedy poświęcenie Zawieruchy zapewniło nam utrzymanie przez czas pobytu naszego na Wołoszczyznie, a dla panów zrozumiałem teraz będzie to, com o Zawierusze powiedział: że nie wiele dbając o własne życie za nic ma cudze, kiedy chodzi o dopełnienie włożonego na niego obowiązku..

Tu pokręcił wąsa stary konfederat, nadstawił wypróżniony kieliszek:

— No wypijmy zdrowie Zawieruchy, bo wart tego.

Podnieśliśmy nasze do góry.

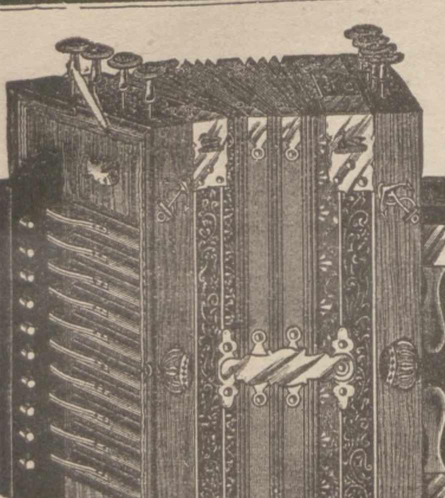
— Niech żyje Zawierucha i jemu podobni! wykrzyknęliśmy i wypili do dna, a pan Dynowski patrząc na nas zdziwionych tym czynem Zawieruchy:

— Tacy to moi panowie, mówił on, byli słudzy dawniej, alež bo i panów takich jak nieboszczyk starosta nie wiele napotkać można. Był on surowy, wymagający akuratności, ale litościwy, pamiętny o każdej potrzebie tych co w usługach jego byli, każdego na człowieka wykierował, i nie tylko zapewnił kawałek chleba, ale i o dzieciach jeszcze pamiętał; to też jak ojca kochali go wszyscy, i kiedy prosty człowiek jak Zawierucha, zdolny był takiego poświęcenia, to łatwo pojmiecie panowie, na co my szlachta gotowiśmy byli narazić się dla niego.

Z boleścią też widzieliśmy, że coraz na zdrowiu upadał, i że starania i leki nie wiele mu ulgi przynosiły. Różnie ludzie o tej jego niemocy mówili, nie jedno posądzenie krążyło w kole przyjaciół starosty, alež ja com go na chwilę nie odstępował, zaręczyć mogę, że nikt z ludzi, zbrodnicze zamiary mających, nie miał do niego przystępu, a każde lekarstwo, których nie wiele używał, bez wiedzy jego przez próbę przechodziło.

Aleź się Bogu widno podobało powołać go do chwały swojej; bo już ku wiośnie gasł widocznie jak lampa. Nigdy się on nie skarzył, przytomność go nie opuszczała, nigdy się nie położył, tylko w krześle siedział, i jakby przeczuwał bliski koniec, nie chciał tracić chwil drogich, mówił ciągle o sprawach publicznych i rady synom dawał, z których wszyscyśmy korzystali; bo co tylko było znamienitszych konfederatów, to wszystko cisnęło się koło umierającego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deskę do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy, 3 stopsów, 4 gatunki piszczałek.

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowna $6.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jedną. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jednę przedamy, to jesteśmy pewni że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my polegamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
— następca po —
B. F. CLETTENBERG & CO.
229 & 231 E. Division str., CHICAGO, Ill.

Plan wielkiej kolei żelaznej wszechświatowej.

Wybitne miejsce pomiędzy tymi, którzy brali udział w wielkich wypadkach historycznych w Ameryce, zajmuje człowiek uczony, z którego stan Colorado jest słusznie dumnym, a który przedstawia niezachwianą wiarę w nieskończone możebliwości tego, czego wola człowieka połączona z geniuszem może dokonać. William Gilpin exgubernator stanu Colorado, dawniej w Missouri przebywający, jest znany w historyi jako jeden z pierwszych eksploratorów wielkiego zachodu. Uznają w nim pioniera w wszystkich sprawach odnoszących się do rozwoju na zachodzie począwszy od pierwszej osady białoskórców aż do dzisiejszego dnia. Był on także pierwszym, który się starał o przeprowadzenie teraźniejszego systemu kolejowego w Stanach Zjednoczonych. On także jest pierwszym autorem planu olbrzymiego systemu mającego łączyć prawie wszystkie części świata. Planem tym jest wielka „kosmopolityczna kolej" przez Amerykę do Syberyi a ztąd przez Azyę i Europę do wschodnich wybrzeż oceanu atlantyckiego.

Nic coby teraz można powiedzieć o tym weteranie politycznej ekonomii i naukowych badań, nie może uczynić go słynniejszym lub pomnożyć jego fortunę. Dla niego minęły już dnie nowych awantur i praktycznego udziału w życiu biznesowem, choć chętnie się interesuje wszystkim ruchem dążącym do postępu i wierzy, że ostatecznie geniusz amerykański i patryotyzm amerykański odniesie zwycięztwo po całym świecie. W młodszych swych latach był znanym w Washingtonie i faworytem prezydentów Van Buren'a i Polk'a. Był oficerem w wojnie w stanie Florida i w Meksyku. W r. 1843 nie przyjąwszy urzędów ofiarowanych mu w Washington'ie, sam przedsięwziął z Independence, Mo., wycieczkę eksploracyjną przez równiny i góry skaliste do oceanu spokojnego. Przyłączył się potem do jenerała Fremont'a, gdy ten przedsięwziął słynną swą wyprawę na zachód, z nim dostał się do Walla Walla, z której to miejscowości podróżował po większej części sam przez kraj nieprzyjacielski, aż dotarł do oceanu. Powrót jego był bardzo ryzykownym, gdyż życie jego było wciąż zagrożonem przez dzikich Indyan. W Washingtonie został serdecznie przyjętym przez prezydenta Polk'a i za poleceniem Buchanana wypracował obszerne sprawozdanie dla kongresu o jego odkryciach na zachodzie. Sprawozdanie to stało się ważnym dokumentem dla kongresu i było wielką pomocą przy rozszerzaniu granic zachodnich.

Podczas swej podróży eksploracyjnej powziął ideę połączenia Ameryki z innemi częściami świata przez system kolei i podczas ostatnich 47 lat, w których szczegółowo się zajmował jeografią, przemysłowemi możliwościami, zasobami i społecznem i politycznem życiem w północnej Ameryce, pracował także nieprzestannie nad planem wielkiej kolei wszechświatowej. Oświadcza teraz, że plan został ukończonym. Owoce jego pracy składają się z licznych pięknych map kuli ziemskiej, małych i obszernych, okazujących praktyczność komunikacyi kolejowej pomiędzy wszystkiemi narodami świata z odnośnemi wytłumaczeniami. W tem wytłómaczeniu dowodzi, że Ameryka jest ugorową częścią świata, mającą tyle obszaru i zasobów, iż mogłaby wyżywić 500,000 milionów ludzi, powinna być podstawą operacyi, i że rząd i lud powinien w tej pracy iść ręka w rękę.

Wszystkie nadzwyczajne przepowiednie Gilpina spełniły się przez cudowny rozwój zachodu. Przepowiednie jego uważali najmędrsi amerykańscy mężowie stanu za mrzonki entuzyasty i marzyciela. Teraźniejsza jego propozycya nie jest nową. Przy sposobności mówią o niej kapitaliści w wschodnich miastach, lecz uważają ją za coś takiego, co może przyjść do skutku kiedyś w późniejszych wiekach. W Colorado atoli znajduje się dużo inteligentnych ludzi, którzy wierzą w możliwość przedsiębiorstwa i tą sprawą pilnie się zajmują.

W tym czasie, gdy Gilpin zdał sprawę o swych spostrzeżeniach na zachodzie, przedłożono kongresowi wniosek ustalenia pocztowej linii z Missouri do rzeki Columbia. W mowie swej przeciw wnioskowi wyrzekł słynny Daniel Webster: „Na cóż nam się przyda ten pusty obszar nie mający żadnej wartości? Ten kraj dzikich ludzi i drapieżnych zwierząt, pustyń i piasków i wichrów i kurzaw, kaktusów i psów preryowych? Na co moglibyśmy użyć kiedyś te puszcze i łańcuchy gór nie mających końca, przez które nie można się przedrzeć i które są pokryte odwiecznym śniegiem? Czyż możemy mieć nadzieję, że będziemy kiedyś mieli korzyść z zachodniego wybrzeża — wybrzeża 3000 mil długiego z jego skałami, nie gościnnego, nieprzyjemnego, nie mającego żadnego portu? Na co nam się przyda taki kraj? Panie prezydent, nigdy nie oddam mego głosu, aby tylko jeden cent ze skarbca publicznego został użyty na to, aby Boston się przybliżyło choć o jeden cal do wybrzeża zachodniego."

Co do tej kwestyi popierali Webster'a Clay, Calhoun i wielu innych senatorów. Lecz niezwyciężony i odważny młody Gilpin stał przy swem zdaniu i jako owoc swej inteligentnej pracy przedstawił w mniej jak dziesięciu latach narodowi niezbitą logikę faktów, okazując panom w Washington, że i najmędrszy mąż stanu może się mylić. W sprawozdaniu jego nowem były przepowiednie oznaczające ważne wypadki w r. 1849 (odkrycie złota w Californii,) 1859 i 1870, przyczem wspomniał zarazem o cudownym rozwoju w ostatnich czasach, kiedy Ameryka została połączona od oceanu do oceanu w sposób, na jaki może się zdobyć przemysłowa, spokojna i dość szczęśliwa ludność.

Wspomniało się tu po krótce o udziale Gilpina w osiedleniu zachodu dla tego tylko, aby jego teorya teraźniejsza tem więcej została uznaną. Plany jego kolei, któraby sięgała z wschodniego wybrzeża północnej Ameryki do zachodniego wybrzeża Europy — nieprzerwana linia kolejowa z Nowego Yorku do Petersburga i Paryża — były głównem zadaniem wszystkich jego badań i prac podczas jego życia. I jak przepowiednie jego dawniejsze się sprawdziły, tak i teraz ma on stałą wiarę i nadzieję, że plan jego zostanie przeprowadzony przed końcem teraźniejszego stulecia.

Rozkładając mapę kuli ziemskiej na równem miejscu, spostrzega się, że główna oś umiarkowanej strefy przechodzi przez Stany Zjednoczone w pobliżu ich środka, pas umiarkowany obejmując zaludnioną część północnej Ameryki. Przechodząc w nieregularnym swym biegu przez ocean spokojny, obejmuje całą prawie Azyę, część południowej Rosyi i całą prawie Europę. W tym pasie strefy umiarkowanej znajduje się większość czynnych inteligentnych i przemysłowych ludów świata. Tu nauki, sztuki piękne, wiadomości i geniusz wynalazczy świata mają swe ognisko i żyją. Po każdej stronie tej głównej tak zwanej isothermalnej osi można spostrzedz wielką, ruchliwą, dążącą naprzód armię oświeconej ludzkości, dążącej wspólnie do jednego celu. Chociaż Kaukazczyk się różni od Mongoła, to jednak dążności do polepszenia bytu i uczciwa walka o utrzymanie są ogólnemi bodźcami i wzdłuż tej linii oznaczonej przez północną i południową granicę umiarkowanej strefy, znajduje się największa cywilizacya na kuli ziemskiej. Masy przemysłowe na świecie węzłem handlowego interesu doszły w postępowym ich pochodzie do punktu, który wymaga ściślejszych stósunków. Okręta handlowe obładowane wszelkiemi przedmiotami jakich człowiek potrzebuje, płyną między nowym i starym światem i będą zawsze płynęły. Floty handlowe i wojenne nie utracą nigdy swego zwierzchnictwa nad morzami; lecz według zdania Gilpin'a nadszedł nareszcie czas, kiedy potrzeba i postęp ludzki żąda szybciejszych i bardziej ogółowych środków przewozu. Ziemia może wydawać dziesięć razy tyle skarbów ile teraz wydaje i statki mogą przez wieki jeszcze przerzynać wody z kosztownemi ich ciężarami, przywożąc żywność i odzież na targi świata, a jednak przez cały ten czas daje się słyszeć z państw Europy i z cesarstw Azyi okrzyk uciemiężenia, potrzeby, ubóztwa. Misyą ludu północnej Ameryki jest odezwać się na ten głos i dążyć z pomocą, nie na okrętach wojennych i z wielkiemi ładunkami żywności i odzieży, lecz z planem, któryby umożliwił, że dwa te światy mogłyby zamieniać produkta za produkta i pieniądze za pracę. Ameryka może dostarczyć pokarmu i odzieży milionom cierpiących w krajach plutokracyi starego świata. Ameryka jest krainą zawierającą grunta i zasoby dla utrzymania setek milionów pracowitych i przemysłowych ludzi, krajem, który łączy nieskończone siły z porządkiem, ruchliwością i postępem i posiada naród odznaczający się energią twórczą i przemysłem.

Amerykanin inteligentny i na siebie samego się spuszczający nie zna wyrazu „niemożliwość" w swej filozofii. Przezwyciężył wszelkie przeszkody, jakie tylko handel mógł napotykać w własnym jego kraju. Teraz skierował swój wzrok na inne części świata, aby takowe dla siebie zawojować i dla tego zwrócił swą uwagę na Alaskę w celu budowania kolei do Syberyi i ztąd do wszystkich cesarstw i królestw Europy i Azyi. Kluczem do olbrzymiego tego systemu jest cieśnina Behring'a. Zdanie, że trudną i niepodobną byłoby rzeczą przebyć ten kanał znajdujący się tak blizko arktycznego morza, nie ma żadnej podstawy. Od długich już lat zajmowano się kwestyą budowania tam mostu lub kopania pod cieśniną kanału a wszyscy ci, którzy są obeznani z tą sprawą, uważają, że wybudowanie mostu przez cieśninę jest przedsiębiorstwem o wiele łatwiejszem, aniżeli budowanie wielkiego mostu kolejowego w St. Louis.

Linie kolejowe już istniejące a prowadzące z Bostonu i Nowego Yorku do północnego Oregonu stanowią pierwszą dywizyę amerykańską kosmopolitycznej kolei. Równiny i doliny wzdłuż podnóżka gór skalistych przedstawiają naturalną drogę przez Alaskę do cieśniny Behring'a. Za pomocą mostu linia przechodziłaby do Syberyi a ztąd idąc w kierunku południowo-zachodnim połączyłaby się z liniami kolejowemi, które rząd rosyjski obecnie buduje, aby przy ujściu rzeki Amur módz dotrzeć do oceanu spokojnego. Z tego punktu łączności dwie linie główne przez tak zwany pas isotermalny prowadziłyby na południe i zachód do środka Syberyi, ztąd na południe przez cesarstwo chińskie do Indyj, Arabii, przez kanał Suez do Egiptu i dalej nad wybrzeżem wschodniem Afryki aż do przylądka Dobrej Nadziei; na zachód linia byłaby łatwiejszą prowadzącą naturalnie przez Rosyę, Austryę, Niemcy, Francyę, Włochy i Hiszpanię a ztąd przez cieśninę Gibraltar do Marocco i nad zachodniem wybrzeżem Afryki także do przylądka Dobrej Nadziei.

Przejście przez cieśninę Behring'a jest jedyną widoczną przeszkodą i to pod dwoma punktami: Po pierwsze, że cieśnina leży w okolicach podbiegunowych; po drugie, że za wiele wody znajduje się pomiędzy wybrzeżem amerykańskiem i wybrzeżem syberyjskiem. Te punkta nie przedstawiają nic takiego, coby mogło zapobiedz wykonaniu planu. Cieśnina jest tylko 48 mil szeroką a w jej środku prawie znajduje się wyspa Diomede. Wyspa ta jest dość obszerną, aby na niej mogły się znajdować dwa takie miasta, jakiemi są Nowy York i Brooklyn. Mosty cokolwiek dłuższe jak 20 mil po jednej i drugiej stronie połączyłyby Syberyę z Ameryką. Woda jest tam dość miałką i w żadnem miejscu głębszą nad 40 stóp. Prąd ciepłej wody, mającej 75 stopni temperatury, płynie przez cieśninę do morza Behring'a, jakoby przez mały otwór lejka, wskutek czego tam przez cały rok panuje dość łagodne powietrze; cieśnina jest zawsze otwartą a góry lodowate nie są wcale znane w pobliżu. Wskutek ciepłej temperatury „isotermalna oś" dochodzi na północ aż do tego punktu, tak samo jak w regularnym swym przebiegu czyni to w oceanie atlantyckim, gdzie ciepły prąd z zatoki meksykańskiej ułagodnia klimat morza północnego. Tak więc natura sama pomaga i dla tego nie ma przeszkód mechanicznych, któreby zapobiegały budowaniu dwóch potrzebnych mostów. Góry Ameryki i Syberyi dostarczą potrzebnych kamieni i żelaza i także kruszców cennych, jako środków do przeprowadzenia tego dzieła. Gdyby rząd moskiewski i rząd amerykański się do tego przyczyniły, natenczas plan ten mógłby być w bardzo krótkim czasie uskutecznionym.

Zaproponowana kolej pan-amerykańska jest pierwszym krokiem do przeprowadzenia linii kosmopolitycznej. Projekt ten tworzy pierwszą część oryginalnego planu. Amerykańska linia południowa dostarczy produktów podzwrotnikowych dla Ameryki; kolej afrykańska dostarczy takich samych produktów dla Europy; i przez linie poboczne tej ogólnej kolei wszystkie królestwa, cesarstwa i rzeczypospolite kuli ziemskiej będą dostarczały zasobów, wzbudzą nowe życie w handlu i przemysłach narodów i dostarczą zatrudnienia, pieniędzy, żywności i odzieży wszystkim ludom na ziemi.

(Kor. z Denver, Col., do „Tribune.")

Środek na reumatyzm.

Od jednego z abonentów otrzymuje "Przegląd" następujące pismo:

„Nie wszyscy moi rodacy mogą jeździć do Cieplic, Trenczyna, Gasteinu lub Romerbadu, a natomiast wszyscy w tak zmiennym naszym klimacie mogą chorować na reumatyzm w mięśniach i stawach. Owóż czuję się w obowiązku podać tu sposób, jak się z tej choroby uleczyć tanim kosztem. Poradził mi go pewien lekarz, mianowicie polecił mi, żebym nogę, w której uczuwałem silne bóle reumatyczne, wychłostał porządnie pokrzywą. Uczyniłem to raz; noga cała poczerwieniała i nieco spuchła, ale ból reumatyczny ustał. Po pewnym czasie jednak wrócił; wtedy już bez obawy wychłostałem ją porządnie drugi raz pokrzywą. Ból reumatyczny ustał i już drugi rok mija, a on nie wraca. Ponieważ mnie ten tani środek tak skutecznie pomógł i ponieważ ludzie mało o nim wiedzą, więc podaję go do powszechnej wiadomości z tem nadmienieniem, że naukowo da się ta rzecz bardzo łatwo uzasadnić, gdyż silne oparzenie pokrzywą wywołuje znaczny przypływ krwi do miejsca oparzonego i przeto wzmaga odnowę materyi w tem miejscu. Działa więc poniekąd tak samo jak prądy elektryczne lub gorące kąpiele.

Krótki odgłos echa z nad Hudsonu.

Zasię ci mudiu do moich kuzynek, a tembardziej wara ci łotrze jak psu do kiełbasy, do mojej kieszeni; a jeżeli koniecznie chcesz wiedzieć ile mam kuzynek, to przyjdź do mnie, a ja ci one wyliczę na twoich gnatach, a mam ich tyle, że w końcu i gnatów ci nie stanie.— **Nie Ojczulek ale Ojczym dla łotrów.**

WASHINGTON.

Washington, 30 kwietnia. Prezydent zawetował uchwałę kongresu przeznaczającą $200,000 na budowę domu rządowego w Dallas, Texas.

Washington, 1 maja. Dług narodowy zmniejszył się w kwietniu o $7,636,901. W skarbcu znajduje się $632,254,788.oo.

— Wydział dla emigracyi zdał sprawę, że emigranci wcale nie doznawali obrony w Castle Garden i że właściciele hoteli i pensyi wyzyskiwali ich. Pierwiastek tych emigrantów, którzy nie są pożądanymi w Ameryce, mnoży się coraz bardziej. Włosi przybywają masami, bez pieniędzy, bez odzieży oprócz tej, którą mają na sobie, każdy jest opatrzony w paszport a miejscem jego przeznaczenia jest Mulberry ulica w Nowym Yorku. Włoscy bankierzy w Nowym Yorku zniewalają ludzi przez swych agentów w Włoszech do emigracyi, biorą od nich za podróż z Neapolu do Nowego Yorku $90, choć ta tylko $26 kosztuje i umieszczają ich w Nowym Yorku w domach, które od nich są zawisłemi.

Bankierzy starają się o pracę dla ludzi u budowniczych i jeżeli robotnicy dostają $1.25 dziennie, natenczas odciąga bankier po 25c. z tego myta. Bankierzy stawiają także chaty dla Włochów, którzy wcale nie sympatyzują z innemi narodowościami. W Nowym Yorku wyrugowali prawie wszystkich z pracy, do której potrzeba tylko zdrowych rąk. W pewnym okręgu nowoyorskim obejmującym milę kwadratową mieszka 270,000 ludzi a więc 8000 więcej, jak w najbardziej zaludnionych krajach. Tam mówi się tylko po włosku, panują obce zwyczaje i urządzono chinski mur, z po za którego mieszkańcy nigdy się nie wydostają, lecz w którego obręb nie wpuszcza się także żadnego Amerykana.

Imigracya pogorsza się, Szwedów i Niemców przybywa coraz mniej, natomiast przybywa coraz więcej Włochów i Słowaków.

AMERYKA.

Z Grodu Smietankowego.

(Milwaukee.)

Milwaukee, 2 maja. Strajk cieśli, którego się dzisiaj spodziewano, nie nastąpił. Przejście z dziesięciogodzinnego do ośmiogodzinnego systemu nastąpiło spokojnie i bez hałasu. Lecz nie wszyscy budowniczy uznali jeszcze ośmiogodzinnej pracy. W niedzielę wieczorem zostaną nazwiska tych budowniczych, którzy nie zrobili jeszcze ustępstw, przedłożone towarzystwom robotniczym, a ci, którzy dla takich kontraktorów pracują, mają w poniedziałek porzucić pracę.

Milwaukee, 4 maja. Ogrodnik F. A. Schmelling został wczoraj rano o piątej godzinie wzbudzony przez odgłos dzwonka. Gdy otworzył drzwi, widział przed sobą dawniejszego swego robotnika Jakuba Bartel, który go uderzył dwa razy w głowę toporkiem, poczem zaraz ubiegł. Żona Schmellinga zaniepokojona, że mąż tak długo nie wracał, wyszła z sypialni i znalazła męża bez przytomności leżącego w kałuży krwi. Przestraszona przywołała sąsiadów, którzy pobiegli po lekarza i poczęli śledzić za zbrodniarzem. Policyi udało się go schwycić po południu. Schmelling, który ma czaszkę potrzaskaną, niezawodnie umrze. Bartel został niedawno temu przez Schmellinga wydalony z pracy, ponieważ mu ukradł 25 centów.

— Karól Dietz, nauczyciel przy luterskiej szkole w Milwaukee zaginął dnia 6 kwietnia. Ciało jego znaleziono dnia 4 maja na wybrzeżu jeziora po za St. Francis. W ostatnich czasach oddał się pijaństwu i niezawodnie popełnił samobójstwo.

Kemmler.

Dzień śmierci Kemmler'a, który w przeciągu przeszłego tygodnia miał utracić życie za pomocą elektryczności w więzieniu w Auburn, N. Y., został odroczony, gdyż sąd Stanów Zjednoczonych uznał, że śmierć za pomocą elektryczności sprzeciwia się konstytucyi. Termin pod tym względem odbędzie się dnia 17 czerwca.

Dzień 1go maja w Ameryce.

W St. Louis odbył się wspaniały pochód robotniczy w największym porządku. Widziano tylko chorągwie Stanów Zjednoczonych.

W Pittsburgu obchodzono święto robotnicze bardzo spokojnie. Między pracodawcami i robotnikami panowała największa jedność. Pomiędzy cieślami i budowniczymi pozostała dawniejsza ugoda, na mocy której cieśle będą dziewięć godzin pracowali.

W zachodniej Pennsylvanii wybuchły różne strajki; w Johnstown, Scottdale, Jeanetty, Greensburg i Braddock zastrajkowali cieśle i stolarze; chcą osiem godzin tylko pracować.

Za inicyatywą unii cieśli urządzono w McKeesport, Pa., wielki pochód, w którym brało udział kilka tysięcy robotników.

W Smithtian okręgu górniczym trwa strajk wciąż jeszcze. Właściciele kopalń chcą sprowadzić robotników z innych stron, coby mogło doprowadzić do rozruchów.

W demonstracyi w Louisville brało udział 10,000 robotników.

W pochodzie demonstracyjnym w Nowym Yorku brało tylko 5000 ludzi udział, o 15,000 mniej, jak się naczelnicy ruchu spodziewali.

Ukradł piec, w którym się paliło.

Rzadko bezwątpliwie się zdarzy, iż ktoś ukradnie piec, w którym się pali, lecz przypadek taki wydarzył się w tych dniach w Baltimore, Maryland. Stróż statku służącego do łowu ostryg, który leżał na kotwicy w pobliżu „doku" Langroll'a, naniecił w piecu znajdującym się w kajucie ogień i oddalił się na kilka minut. Z tego skorzystał negier John Crittington, wszedł na statek i zabrał piec wraz z ogniem w nim się znajdującym. Spostrzeżono go; widząc się ściganym rzucił piec, lecz został schwyconym a teraz ma się wytłómaczyć za kradzież pieca wraz z ogniem.

Zuchwała kradzież.

Z Cincinnati, O., donoszą dnia 1 maja. Dzisiaj po południu skradziono tutaj ze składu jubilerskiego firmy Michin Bros. na W. 14 ulicy znaczną liczbę dyamentów. Dwóch złodziei weszło do składu, żądając, aby im pokazano pierścienie z dyamentami. Jednemu ze złodziei udało się schwycić talerzyk na którym pierścienie się znajdowały i ubiedz przez ulicę do pobocznej uliczki. Trzeci złodziej znajdował się obok drzwi w celu, aby po ucieczce pierwszego złodzieja zamknąć drzwi i niewypuścić właścicieli. To mu się nieudało, a bracia Michin schwytali go i oddali policyi. Lecz pomocnicy jego ubiegli. Na talerzyku znajdowały się dyamenty w wartości $5.000, lecz niektóre z nich upadły na ziemię tak, iż złodzieje zdobyli tylko klejnoty warte $3.000.

Dwa lata bez przytomności.

W Alpena, Michigan, zachorowała dwa lata temu Małgorzata Kinney i od tego czasu nie odzyskała przytomności. Całe tygodnie pozostaje bez ruchu i czasem nie używa pokarmu w przeciągu 10 dni. Lekarze mówią, że zdrowie jej jest ogólnie dobrem, lecz nie mogą wytłumaczyć ciągłego jej snu. Dziewczyna nie przemówiła ani słowa od czasu gdy zachorowała.

Pożary leśne.

Z północnej części stanu Wisconsin donoszą o znacznych pożarach leśnych, które wzdłuż kolei prowadzącej do Omaha mianowicie w pobliżu Mason znaczną narobiły szkodę i zniszczyły dwa czy trzy budynki. Pomiędzy Hurley i Ironwood wybuchnął pożar pomiędzy niskopiennem drzewem i rozszerzył się szybko nad granicą okolicy górniczej z Ashland do Aurora i zniszczył niektóre osady górnicze. Wszystkie fabryki w Rice Lake, Barron, pow., zostały zamknięte, aby robotnicy mogli bronić swych ognisk.

Podejrzany o zabójstwo babki.

Z Baltimore donoszą dnia 3 maja: Dzisiaj rano znaleziono w ich mieszkaniu przy Greemount ave. ciała pani Sary Blaney i jej córki Karoliny z potrzaskanemi czaszkami. Ściany były obryzgane krwią i mózgiem.

Aresztowano wnuka pani Blaney, Williama, którego podejrzywano o zabójstwo, gdyż odzież jego była poplamioną krwią. William oświadcza, że jest niewinnym i że plamy krwawe na jego ubiorze pochodzą ztąd, iż mu krew ciekła z nosa.

Pani Blaney, liczyła lat 80. Kilka dni temu sprzedała własność pewną za $1400, a wnuk jej wiedział, że pieniądze się znajdowały w jej mieszkaniu, które zostało obrabowanem.

Zabójca atoli nie otrzymał wszystkich pieniędzy, gdyż $1000 znaleziono w sukni staruszki ukryte w kieszeni przy piersiach.

Dobroczynny człowiek.

James Walsh z Belaire, Maryland, który w tych dniach w Washingtonie umarł, pozostawił $25,000 dla katedry w Covington, Ky., $10,000 dla zakładu sierot św. Józefa w Cold Springs, Kentucky, dla „domu dobrego Pasterza" w powiecie Campbell, Ky., dla szpitala św. Elżbiety w Covington, dla przytułku dla starców tak zwanych „Little Sisters of the Poor" w pobliżu Cincinnati, dla dwóch „domów dobrego Pasterza" w Cincinnati, dla zakładu „Sióstr Miłosierdzia" w Cincinnati, dla domu podrzutków „Sióstr Miłosierdzia" w Norwood, Ohio, dla szpitala św. Franciszka w Fairmount w pobliżu Cincinnati, dla szpitala św. Maryi „Małych Sióstr dla Ubogich" w Cincinnati i $5000 dla wierzycieli po zmarłym arcybiskupie Purcell w Cincinnati. Siostra zmarłego dostanie po $500 stałego dochodu rocznego. Resztę majątku wynoszącego pół miliona dolarów, odziedziczą dzieci zmarłego.

Huragan w Texas.

Z Wells Point, Tex., donoszą dnia 3go maja: Dzisiaj po południu o pół pierwszej godzinie nawiedziła nasze miasto burza z wichrem, którego gwałtowności nie uszedł ani jeden dom. Zabite zostały następujące osoby: Pani Bowen, na którą się wywalił mur, i 14 letnia negierka, córka Tom'a Mitchells. Pokaleczonymi zostali: Jack Ballard, młody Mc Manus i matka powyżej wymienionej dziewczyny Mitchells.

Dom Freeman'a został zwianym; familia zdołała się ocalić. Kościół metodystów i szkoła publiczna leżą w gruzach; inne kościoły zostały zwiane z ich fundamentów. Ten sam los spotkał wszystkie prawie składy. Huragan nawiedził także miejscowości Mesquite, Thourton, Terrell i inne i wszędzie narobił niezmierną szkodę.

Wytępił robactwo u krów.

Farmer Jerzy Zimmer w Maysville w pobliżu Fort Wayne w Indiana narobił sobie znaczną szkodę przez nierozsądne postępowanie. Za radą sąsiada posmarował krowy, których miał osiem, olejem kamiennym, aby uwolnić je od robactwa, poczem napiętnował jednę z nich rozpalonem żelazem. W okamgnieniu ogarnęły płomienie krowę, która cierpiąc ból niezmierny biegła jak szalona w ogrodzeniu, w którem się i inne krowy znajdowały. W chwili stanęły i te w płomieniach i pobiegły do obory, która się także stała pastwą płomieni włącznie stogu siana w pobliżu się znajdującego. Robactwo zaginęło naturalnie, lecz i z niem krowy, a oprócz tego poparzył się farmer znacznie, gdy usiłował położyć tamę płomieniom.

Stara miłość.

W sądzie nowoyorskim poślubił w w tych dniach 66 lat liczący kawaler Ernest Tuppersee 77 lat liczącą wdowę Krystynę Małgorzatę Steinbrum. Przed dawnemi latami poznali się w Nowym Yorku i Tuppersee powziął miłość do Krystyny, choć ta była 11 lat starszą od niego, lecz znalazł szczęśliwego współzawodnika w osobie Steinbruma, który poślubił dziewczynę, lecz obecnie już leży w grobie. Skoro się Tupersee dowiedział o jego śmierci, rozpoczął na nowo starać się o rękę wdowy, która nareszcie go wysłuchała, chociaż jak się wstydliwie wyraziła, jej się zdaje, że „Ernest jest cokolwiek za młodym dla niej". Po ślubie udała się młoda para do 95 letniego ojca młodego pana, u którego się odbyła uczta weselna.

Pożar preryowy.

Z Brainard, Minn., donoszą 2 maja: Dzisiaj przed południem wybuchnął w pobliżu pożar preryowy, który z powodu silnego wichru coraz bardziej się rozszerza i obecnie zagraża miejscowości Gull River Station położonej siedm mil ztąd; znajdują się tam znaczne tartaki byłego gubernatora Pillsbury.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

HISTORYA ZOBEIDY, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd o dwóch sukach czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) 10

HISTORYA O NUREDDYNIE ALI I BEDREDDYNIE HASSAN, czyli dziwne przygody męża i żony i ich syna Adżyba. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). 15

HISTORYA SYNDBADA MORSKIEGO. Siedm niebezpiecznych podróży na wschodzie, odbytych przez nieustraszonego kupca, w których tenże doznał rozmaitych przygód i zmian losu. Opowiadanie Szeherazady (Z tysiąc nocy i jednej) - - - - - - - - 15c.

POWIEŚCI WSCHODNIE czyli Przygody Balwierza i jego sześciu braci. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej) Cena..........10c.

"JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA." Napisał Syn mego Ojca. Cena - 15c.

SĄSIEDZI NA GRANICY, opowiadanie dla ludu osnute na zdarzeniu prawdziwem przez S. J. Cena - - 30 c. W mocnej oprawie - 60 c.

ZBÓJCY w górach kalabryjskich. Powieść. Cena - 15 c.

KAZANIE BERNARDYNA i kilka innych ładnych powiastek. Zawiera: Kazanie Bernardyna. Dlaczego Majerowicz całował osła w ogon. Szynka Cesarska. Ustęp do historyi o strachach i upiorach. Wdzięczny wąż. Uważaj dobrze. Askryminum, preber tenturyje śpitulis. Legenda o św. Józefie. Cena.......... 15c.

OSIEM NOCY czyli opowiadania Sheherazady sułtanowi Szahryarowi następujących powieści: 1) Kupiec i geniusz; 2) Starzec i łania; 3) Starzec i dwa psy czarne Z tysiąc nocy i jednej) Cena .... 10c.

OSIEŁ WÓŁ I RÓLNIK czyli lekarstwo na upór ciekawości kobiecej. Bajka z tysiąc nocy i jednej. Cena - - - - - - - 5c.

CZARNY MATWIJ, powieść z życia ludu górskiego napisał Walery Łoziński, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ....$.175

HISTORYA MAŁEGO GARBUSKA czyli ile to strachu narobiło najedzenie się ryb z wielkiemi ościami. Opowiadanie Szeherazady z 1001 Nocy. Cena 5c.

TRZY JABŁKA, czyli skutki lekkomyślności niewolnika murzyna i jako tenże murzyn za karę został osądzonym na powieszenie. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) 10

LAMPA CZARNOKSIĘZKA czyli historya Aladdyna o lampie cudownej w jaskini czarnoksięzkiej i o cudownym pierścieniu, których połączona moc taką miała potęgę, że cudów dokazywał jej posiadacz Aladdyn..........30c.

NARZĘDZIA I MIEJSCA MĘKI PAŃSKIEJ w najwierniejszych obrazkach i opisach przedstawiane po .... 40c. (Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

HISTORYA O ALI KODŻYI KUPCU BAGDACKIM, który oddał swemu przyjacielowi tysiąc sztuk złota na schowanie, a które tenże zabrał i zaparł się ich odbioru i jako mały chłopczyna sprawiedliwie rozsądził. (Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy.) Cena.......... 10c.

NA POGRANICZU, zarys piórem nakreślony przez Paulinę z L. Wilkońską. Cena..........30c. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......... 60c.

HISTORYA O ALI-BABIE i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena.......... 15c.

PRZYGODY KALIFA HARUNA ALRASZYDA. 1. Niepowściągliwa chciwość pewnego kupca bagdackiego, który za karę oślepł na obadwa oczy. 2. Historya o Sydy Numanie zamienionym przez czary w psa i jego żonie przemienionej w klacz. 3. Historya Hodżyi Hassana Alhabbala o dwóch kiesach pieniędzy zawierających po 200 sztuk złota i o rybie, w której znaleziono dyament wartości 100 tysięcy sztuk złota, z czego tak się Hassan zbogacił, iż się stał jednym z najbogatszych obywateli miasta Bagdadu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena. .... 20c.

KSIĄŻKI Z EUROPY

w wielkim zapasie, które kupującym w większej ilości, sprzedają się tak samo jak własnego druku.

BADĘGIADA czyli Napoleon XIII przez Krystyna Ostrowskiego . . . . 50c.

HISTORYA KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ . . 15c.

IZRAEL MOOR. Powieść przez Sanders'a . . . . . . 80c.

LEIBE I SIÓRA czyli listy dwóch kochanków. Romans przez J. U. N. . . . . 75c.

NA ŁONO MATKI. Powieść na tle amerykańskiego życia 65c.

O BIEDNYM MUZYKUSIE i o lichu, które u niego siedziało za piecem . . . . . . 65c.

PAMIĘTNIKI Jana Chryzostoma Paska . . . . . . 1.00.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE w życiorysach naszych znakomitych pisarzy . . . . 50c.

POLSKA PIELGRZYMKA do Rzymu . . . . . . 25c.

ROZTROPNI WŁOŚCIANIE czyli ubłogosławiona praca . 1.25

RÓŻE i NIEZAPOMINAJKI książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych z 12 rycinami . . . . . 50c.

Z DZIADA NA WNUKA. Powieść z czasów Medyceuszów 75c.

ECHO trzeciego zakonu św. O. Franciszka . . . . . 10c.

NAJNOWSZE Proroctwo Ojca św . . . . 15c.

PSAŁTERZ DAWIDOWY 75c.

TALMUD o trojakim kościele żydowskim . . . . . . 25c.

ŻYWOTY św. patronów narodu polskiego z 13 rycinami 50c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:

NARZĘDZIA I MIEJSCA
MĘKI PANSKIEJ
w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.
(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

PIERWSZA

Wielka Exkursya

PIC-NIC

RYCERZY Św. MARCINA

W ECKARD'S RIVER GROVE

Desplaines, Cook powiecie, Illinois,

Poniedziałek, 26 Maja,'90.

[illegible]

BILETY [illegible] **50c.**

dla dzieci 25 centów.

[illegible]

Komitet Rycerzy Św. Marcina.

[illegible]

PIERWSZY ROCZNY

Bal

Towarzystwa

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

w Mckeesport, Pa.,

odbędzie się dnia 17 Maja,'90,

w HALI na rogu 5 Ave. i Water ul., No. 3.

Bilet 50 c. — Wstęp dla dam wolny.

Do najliczniejszego współudziału zaprasza wszystkich Rodaków

(17-20) **KOMITET.**

POSZUKIWANIE.

Ja Szczepan Sobczak poszukuję ojca mego Wawrzyna Sobczak, który przybył do Ameryki 14 Maja r. 1887 i przebywał w Pensylvanii, lecz nie wiem w którem mieście. Pochodzi z Wielkiego Księztwa Poznańskiego.

Ktoby z rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem

Szczepan Sobczak,

69 W. Indiana Av., St. Paul, Minn.

(19 — 27)

Dobra okolica dla Polaków!

Rodacy! Niniejszem chcę Wam donieść jak można tanim kosztem się dorobić domostwa i gospodarstwa. Odwiedziłem już różne strony wychwalane przez ludzi i gazety, lecz nie ma jak okolica w pobliżu Junction City, Wisconsin. Klimat tu zdrowy, woda wyborna, grunta piękne i urodzajne. Sześć lat temu była tu mała garstka Polaków a dzisiaj jest już 80 familii. Każdy zaczął z małym groszem, dzisiaj farmy niektórych są warte $3,000. Grunta są wypłacone, a każdy jest dobrze zagospodarowany. Jest tu jeszcze dużo gruntu do nabycia. Można wpłacić choć tylko trzecią część. Grunta te leżą od pół mili do trzech mil od miasteczka i kosztują od $3 do $12 akier. Można też dostać uprawne już grunta. Nadmieniam tu, że nie mam własnego gruntu do sprzedania, lecz chciałbym tu sprowadzić Polaków i czuwać nad tem aby nikt nie został oszukanym. Każdy do mnie trafi bo mam sztor z grosernią w miasteczku. Mamy tu własny kościół bez długu i własnego dobrego duszpasterza przez wielu Polaków znanego tj. ks. Babińskiego.

Rodacy zgłoście się czemprędzej i zakupujcie grunta, bo czem dalej, to będą droższe. Zgłoście się do mnie listownie lub osobiście. Przyjmuję każdego mile.

JOHN PLEET, Junction City, Wis.

17-24

NOWE

KATECHIZMY

ustanowione na

trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków

w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str.,

CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

Na sprzedaż

Skład Rzeźnicki

czyli buczer-szap

bardzo tanio. Pod Numerem

78 Cleaver Str.

Przyczyną sprzedaży jest śmierć męża.

18-19 **Elżbieta Melida.**

Do sprzedania tanio

Dom, stajnia na kilka koni i drewniki pod No. **31 Wright Str.**, pomiędzy North ave. i Rawson Str., i pomiędzy Elston ave. i rzeką, cztery bloki od polskiego kościoła św. Stanisła Kostki w Chicago.

Jest to dobra sposobność dla takiego, który utrzymuje dwa lub więcej koni i kilka wozów, bo jest duże miejsce, 50 przy 150 stóp. Temu kto kupi te budynki, zostanie grunt ten wydzierżawiony na długi czas. W sąsiedztwie Polacy mają swe domy i tam mieszkają. Dla tego chcę się pozbyć tych budynków, gdyż nie mam czasu doglądać ich aby były w dobrym porządku a dzierżawcy nie dbają. Kupujący te budynki nie potrzebuje mieć wiele pieniędzy, może wpłacić tylko 100 (sto) dolarów a resztę podług ugody.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, Chicago, Ill. (x)

J. F. WERACHOWSKI,

J. Werachowski & R. F. Edgcomb.

Chicagoska kompania komisyjna.

Hurtowni jeneralni kupcy

KOMISYJNI.

MIANOWICIE KUPUJEMY

Kartofle, cybulę, kapustę i jabłka całemi wagonami.

105 S. Water Street.

Co do wiarogodności odnosimy się do: Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., i Pierwszego Narodowego Bank'u w Chicago.

(Febr. 20 1891.)

CHICAGO.

Felton, który przez lat 18 był dyrektorem więzienia miejskiego znanego pod nazwą „Bridewell“ [illegible]

— W środę [illegible] się [illegible]

— Odkryto, że w 24 wardzie [illegible]

— W "stockyardach" [illegible]

— W czwartek kazał aresztować [illegible] sztuki. Gdy w czwartek oddawał pracę, nie podobała się takowa Dahlmanowi, który porozpruwał szwy i zażądał zmiany. Balcer zaprotestował i oświadczył, że surdut był tak szytym, jak się należy, poczem zażądał myta mu się jeszcze należącego. Dahlman obiecał mu dać jego należytość, skoro surdut zostanie zmienionym, i następnie kazał mu się za drzwi wynosić i gdy Balcer i tego nie chciał uczynić, wyrzucił go Dahlman za drzwi, za co go tenże kazał aresztować.

— Przed sędzią Grinnell stało w czwartek czterech niedorostków oskarżonych o rabunek z włamaniem się do domów: Jan Geca, Jan Garlik, Piotr Knapik i Józef Sass. Żaden z nich nie przekroczył dwudziestego roku życia a Sass nie liczy nawet lat 16; pomimo tego byli tak zuchwałymi w wykonaniu kradzieży, że i starzy doświadczeni złodzieje mogliby się pracą taką poszczycić. Dnia 19 lutego włamali się do mieszkania Jakuba Kowalskiego, pod No. 16 przy Sloan ulicy, zagrozili Kowalskiej, że ją zastrzelą, jeżeli się odezwie i przeszukali dom za zdobyczą, zabierając zegarek, łańcuszek i małą sumę pieniędzy. Jana Grey i James'a Murphy oskarżających ich o kradzież, napadli i pokaleczyli. Geca, który już raz był w Joliet, został skazany na 20 lat, Garlik i Knapik zaś na 15 lat więzienia z ciężką pracą. Sass nie liczący jeszcze lat 16 został odesłany do szkoły reformacyjnej.

— Święto robotnicze (1 maja) odbyło się spokojnie. W wymarszu, w którym brało udział do 10,000 robotników żądających ośmiogodzinnej pracy, panował jak największy porządek. W parku nad jeziorem na południe Van Buren ulicy różni mówcy, pomiędzy nimi poseł do kongresu Lawler, zachęcali robotników, aby byli stałymi w swym zamiarze uzyskania ośmiogodzinnej pracy i że usiłowania ich odniosą pożądany skutek, jeżeli robotnicy wciąż na drodze prawnej postępować będą.

— Robotnicy w fabrykach ram dla okien, drzwi itd. położonych w południowej dzielnicy miasta zażądali dnia 2go maja ośmiogodzinnej pracy, lecz nie mając bynajmniej chęci zastrajkowania. Pracodawcy pozamykali fabryki.

— W "stockyardach" zastrajkowali w piątek bednarze. W tym samym dniu zastrajkowało około 1200 robotników w lejarniach „Malleable Works“ róg 26 i Rockwell ul. Żądają 10 godzinnej pracy i podwyższenia myta o 15 procent. Tak samo uczynili robotnicy w lejarniach McCormick'a, Barnuma i Richardson'a, Griffin'a i Foster'a. Oprócz tego zastrajkowano w wielu mniejszych fabrykach.

— John W. Miller, krawiec mieszkający pod No. 477 przy Wabash ave. zaskarżył właściciela domu, w którym mieszka, Frederyka F. Haskell, o $25,000, ponieważ dwoje jego dzieci umarło wskutek szkodliwych gazów, które z rur kanału odchodowego dostawały się do mieszkania; i ponieważ żona jego z tej samej przyczyny zachorowała.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 320 osób, z tych 140 dzieci nie liczących lat 5. Główniejszemi przyczynami śmierci były: dyfterya w 13, suchoty w 36, kurcze (dzieci) w 21, udar serca w 10, bronchitis w 25, zapalenie płuc w 34, zapalenie wnętrzności w 11 przypadkach, zabitych zostało 2, samobójstwo popełniło 4, przypadkowo utraciło życie 10 ludzi.

— Robotnicy i robotnice w pracowniach krawieckich położonych przy Milwaukee ave. zastrajkowali w sobotę. Żądają podwyższenia myta.

— W niedzielę dnia 4 maja odbył się obchód rocznicy nadania narodowi polskiemu konstytucyi 3go maja, 1791 r. urządzony przez towarzystwa narodowe na północno-zachodniej stronie miasta. Towarzystwa i rycerstwo polskie różnej broni z trzema kapelami w należytym porządku maszerowały Noble, Blackhawk i Dickson ulicami i Milwaukee avenue do Central Turn Hali. Obszerna hala zaledwie pomieściła przybyłą publiczność i towarzystwa. Estrada ustrojoną była herbem narodowym — Orzeł, Pogoń i św. Michał — oraz girlandami, w których umieszczone było motto: „Witajcie bracia“. Po bokach znajdowały się obrazy Washingtona, Kościuszki i Pułaskiego. Ustrojenie było bardzo gustownem. Przed otworzeniem obchodu kapele grały hymny narodowe. Obchód rozpoczętym został wystąpieniem pana Adama Majewskiego, który na prezydującego powołał pana Stanisława Kociemskiego starego i znanego zaszczytnie Polusa nietylko Polonii chicagoskiej ale i całej Ameryki. Wybor powitany został ogólnem zadowoleniem i głośnemi oklaskami. Na sekretarza obchodu powołano pana J. Olbińskiego. Na estradzie pozasiadali prezydenci towarzystw biorących udział w tej uroczystości, tudzież znakomitsi Polacy. Potem chór Szopena pod dyrekcyą pana Antoniego Małłka odśpiewał „Boże coś Polskę.“ Pierwszym mówcą był pan St. Nicki, redaktor „Zgody.“ Zebranych poinformował według danych historycznych o nadaniu narodowi polskiemu Konstytucyi 3 maja jako i o ważnem znaczeniu tego faktu w owym czasie. Po mowie chór Szopena odśpiewał „Trzeci Maj“. Panna Marynia Kołaska wypowiedziała śliczną deklamacyę stosowną na tę uroczystość za co nagrodzoną została hucznemi oklaskami. Po deklamacyi pan Wawrzyniec M. Ennis, adwokat, Amerykanin, miał mowę w języku angielskim, w której z uznaniem porównywał Polskę z Ameryką. Następnie przemawiali pp. Jabłoński, Mróz i inni. Pan Mróz, jak zwykle, umiał zwrócić na się uwagę wszystkich obecnych, swą głośną i dobitną mową. Mowy przeplatane były śpiewami chóru Szopena. Po mowach nastąpiło przedstawienie trzech żywych obrazów, urządzonych przez p. Wojańskiego, któremi publiczność tak została zachwycona iż musiano za każdym obrazem powtórnie podnosić kurtynę. Na zakończenie nastąpił bal, na którym bawiono się przykładnie aż do późna.

Towarzystwa kościelne obchodziły rocznicę konstytucyi 3go maja w sobotę nabożeństwem w kościele św. Stanisława Kostki, a w niedzielę po nieszporach o czwartej po południu jak zwyczajnie odbyły się mowy, deklamacye, śpiewy itd. (Szczegółów nie możemy podać, gdyż nie wręczono nam obiecanego sprawozdania.)

W południowej dzielnicy miasta urządziło obchód w Vorwaerts Turner hali na 12 ulicy Towarzystwo Pułaskiego.

— W przeszłym tygodniu donieśliśmy, że Polak Jan Sternberg, liczący lat 35, został skazany na 5 lat więzienia z ciężką pracą za napad zbrodniczy na niejaką Annę Smith. Adwokat jego John T. Donahoe odkrył atoli od tego czasu, że Annie Smith, nie jest niewiastą za nadto cnotliwą. Gdy w poniedziałek adwokat Sternberga przed sędzią Hawes'em żądał nowego procesu dla swego klienta przybył także pierwszy jej mąż; niewiasta pomięszała się i wyznała nareszcie, że fałszywie Sternberg'a oskarżyła. Sternberg został natychmiast uwolniony a Annie Smith została skazaną na trzy miesiące więzienia za niepoważanie sądów.

— Rada powiatowa uznała, że adwokaci Hynes, Mills i Ingham nie są uprawnieni do zapłaty za swój udział w procesie Cronin'a, gdyż prokurator stanu nie powołał ich do procesu, lecz zostali zamówieni przez osoby prywatne.

— Niejaki Ludwik Sunshine żyd węgierski, sprzedawacz w składzie mebli spółki Ames & Frost, na rogu Blackhawk i Cherry ulic, wskoczył w poniedziałek rano do rzeki w pobliżu — Clybourn i Southport ave. w celu odebrania sobie życia. Spostrzegł to robotnik James Klick i rzucił mu deskę i następnie linę, której koniec trzymał w ręku, lecz Sunshine nie chciał być wyratowanym. Klick wskoczył nareszcie sam do rzeki i starał się go wyratować lecz Sunshine opierał mu się ze wszystkich sił. Po chwili udało się Klickowi wydobyć go na ląd, lecz zapóźno, bo chcący być samobójcem umarł, nim zdołano przywołać policyę.

— W poniedziałek umarł nagle w podrzędnym hotelu pod No. 18 przy Quincy ulicy Andrew Shuman, były redaktor czasopisma „Evening Journal“ a w r. 1873 wicegubernator stanu Illinois. Nazywano go w ogóle „Nestorem“ dziennikarzy chicagoskich.

— Pomiędzy cieślami i pracodawcami pozostaje jeszcze jeden tylko punkt do załatwienia a tem jest, że budowniczy zastrzegają sobie prawo, że dozórca przy budowlach nie koniecznie musi należeć do unii. Zgodzono się na następujące warunki: Ośmiogodzinną pracę, najmniej 35 centów na godzinę, uznanie „Unii“ i pracodawcy mają natychmiast dać zatrudnienie 4000 cieślom.

— Garbarze przygotowują się do strajku. W pięciu garbarniach zawieszono już pracę częściowo lub zupełnie.

— Niektórzy fabrykanci ram do drzwi i okien w południowej dzielnicy miasta, którzy w sobotę przystali na ośmiogodzinną, chcą znów zaprowadzić dziesięciogodzinną pracę.

— Dwie młode dziewczyny, 17letnia Anna Parlick i 16letnia jej siostra Elżbieta zadusiły się w poniedziałek w domu pod No. 238 przy Halsted ulicy, gdzie służyły. Prawdopodobnie zadmuchnęły gaz. Ojciec ich Parlick jest Czechem i pracuje w „stockyardach“.

— Michał Tetzlaff, Frank Tetzlaff, Jan Gaines, William Rusell, Belly Langshoft i człowiek znany pod nazwą „Butcher Joe“ zostali uwięzieni podejrzani o podpalenie domu w którym pokierano cło na Milwaukee ave.

Ostatni Weteran.

Ostatni weteran z czasów pierwszej rzeczypospolitej francuzkiej, Jacek Piron, zmarł w Paryżu 7 zm. Urodzony w r. 1790, był zarazem jednym z trzech żyjących jeszcze żołnierzy armii napoleońskiej.

Na mocy prawa z 1857 r. wszyscy którzy należeli do armii Napoleona I, nawet urzędnicy pocztowi i dzieci wojskowych, co odbywały wraz z niemi pochody, obdarzeni zostali medalem św. Heleny, wybitym z rozkazu Napoleona III. Osób takich było wówczas 107,000.

Nazwiska uczestników zapisane zostały w osobnej księdze, którą przechowywano w legii honorowej. Księga ta spłonęła w r. 1871 w czasie pożaru.

Ponieważ do medalu nie było przywiązanej pensyi, nie widziano potrzeby otworzenia zniszczonego spisu, trudno więc stanowczo oznaczyć liczbę obdarzonych medalem. Sądzą, iż dziś istnieje ich jeszcze około 230.

Obok tych co otrzymali medal, są jeszcze pensyonarze armii pierwszego cesarstwa. Pensyonarzami byli ci, co służyli w wojsku przez trzy lata przed rokiem 1813, albo też ci, co z powodu rany lub czynu waleczności otrzymali na mocy testamentu Napoleona I pensyę dożywotnią 250 franków. Liczba tych ostatnich jest znana dokładnie.

Dnia 1 grudnia 1888 r. było pensyonarzy 150. Dziś pozostało ich tylko 112, zapisanych na r. 1890.

---

* W Engleville, Tex., napadli rabuśnicy posłańca Wells-Fargo Express kompanii na pociąg. Southern Pacific kolei i odebrali mu $45,000.

* Izba niższa legislatury stanu New York uchwaliła zniesienie kary śmierci.

Walka pomiędzy biskupem i redaktorem.

Z Belleville, Ill., donoszą dnia 4 maja: Czasopismo „Arbeiter-Zeitung“, na które niedawno temu rzucił klątwę kościelną biskup Janssen z dyecezyi Belleville, ogłosiło dzisiaj otwarty list do biskupa, w którym powtarza starą historyę, że ksiądz jakiś w Belleville uprowadził małego syna pani J. Weber, co tak zmartwiło tę niewiastę, że umarła wskutek tego. Ksiądz uzyskał wprawdzie, powiada „Arbeiter-Zeitung“, pozwoleństwo matki pod warunkiem, że chłopca odeśle do katolickiej szkoły poprawy na pewien czas, t. j. aż do jego poprawy i odzwyczajenia się złych nałogów. Umówiono się także, że matka mogła mieć styczność z chłopcem, gdyby sobie tak życzyła, lecz ksiądz wysłał go w strony nieznane. Nareszcie pani Weber zażądała pomocy marszałka miasta, który znalazł chłopca na farmie Tymoteusza M. Hugo, w pobliżu Janesville, Wis., gdzie przebywał pod przybraną nazwą James'a Gilbourn. „Arbeiter-Zeitung“ oskarża dalej biskupa Janssen'a, że przez niego stratę poniosła i chce go zaskarżyć o wynagrodzenie. Biskup i księża oświadczają, że twierdzenia powyższego czasopisma są mylnemi i chociaż nie podają, gdzie chłopiec ów się znajduje, to utrzymują, że w dobrych się znajduje rękach i że pani Weber dobrze o tem wiedziała, nim umarła. Klątwa została dzisiaj czytaną w wszystkich katolickich kościołach dyecezyi.

Chicago, 5 maja, 1890 r.

(Spóźnione.)

Towarzystwo św Wojciecha B. i M. przy kościele św. Stanisława Kostki obrało na rok bieżący następującą administracyę:

Michał Wachowski, Prezydent
Jan Rudnicki, Wiceprezydent
Wojciech Wachowski, Sekr. prot.
Wojciech Melin, Sekr. finansowy
Wojciech Przybylski, Kasyer
Franciszek Sobieszczyk, Wojciech Kukliński, Ignacy Radlicki, Franciszek Tobolski } Rada gospodarcza.
Józef Smorowski, Marszałek I
Franciszek Utecht, " II
Antoni Nowicki, Szczepan Kikulski } do chorągwi
Jan Malinowski, Józef Malinowski, Paweł Krusiński, Anastazy Gelecki } do sznurów
August Grabowski, Opiekun chorych.

Towarzystwo św. Wojciecha B. i M. należy do Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego i Kasy Pośmiertnej tegoż.

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się tego Towarzystwa proszę przesełać pod adresem:

Wojciech Wachowski,
135 W. Division str.,
Chicago, Ill.

Wiara uzdrawia.

Pani F. cierpi często na ból zębów. Kto kiedy cierpiał na zęby, a takich bardzo dużo, co dowodzi mnożenie się dentystów i kroci ogłoszeń w dziennikach, podających niezawodne środki na ból zębów, przyzna, że jest to cierpienie nieznośne, cierpienie, któreby nawet Joba mogło pozbawić cierpliwości. Nie dziw przeto, że pani F. po zużyciu kilku flaszek przeróżnych kropli nie doznawszy żadnej ulgi, idąc za radą znajomych pań, które jej wodę z Lourdes jako środek niechybny na ból zębów poradziły, prosiła męża, aby się jej koniecznie o to arkanum postarał. Mąż widząc żonę cierpiącą wziął w tej chwili za kapelusz i podążył ku miastu za wodą z Lourdes. Mówią, że nasz wiek pozytywny do sławnego źródła w Lourdes nie przywiązuje żadnego znaczenia i czerpaną zeń wodę nie stawia wyżej od innej zwykłej krynicznej wody. Nie wszyscy jednak są tak skeptycznymi, przeto i w Przemyślu są ludzie posiadający wodę z Lourdes u siebie. Pan. F. mimo pospiechu nie zastał posiadającego wodę z Lourdes w domu. Nie wiele się przeto namyślając, nabrał wody ze studni przed kamienicą OO. Franciszkanów do flaszeczki i zaniósł ją jako wodę z Lourdes cierpiącej żonie. Pani F. uradowana potarła cudowną wodą twarz i skronie i, o dziwo! doznała po chwili znacznej ulgi, a po niejakim czasie ustąpił ból zupełnie. Odtąd zaleca pani F. wszystkim cierpiącym na ból zębów wodę z Lourdes, której mąż bez trudu sprowadzania jej aż z Francyi, dostarcza ze studni przy ulicy Franciszkańskiej.

(*Gaz. Przemysk.*)

Nekrologia.

† W Siemianicach umarł dnia 10 go kwietnia ks. Szymon Bykowski.

† W Złotowie w Prusach Zachodnich pożegnał się z tem życiem ks. Franciszek Marszewski.

† W Ostrowie nad Gopłem umarł dnia 15go kwietnia Alfons Moszyński, licząc lat 74.

† W Wilnie umarła śp. Kamila Kondratowiczowa, siostra Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli.)

† Śp. Władysław Colonna-Walewski, wydawca „Słownika jeograficznego,“ umarł w tych dniach w dobrach Miłonice w Królestwie. Przez ciąg długiego a pracowitego żywota śp. Władysław pozyskał sobie rzetelną miłość bliższych, szacunek i podziw tych, którzy na jego pożyteczną pracę patrzyli. Cześć jego pamięci!

† W Fernando Po., na faktoryi p. Rogozińskiego, odległej o godzinę drogi od Maria Isabella, zmarł dnia 17 lutego r. b. młody, 21 lat liczący, podróżnik polski, Władysław Bielski. Zmarły był synem literata i sekretarza wychodzącej obecnie „Encyklopedyi ilustrowanej,“ wiadomość zaś o śmierci doszła dopiero teraz do zbolałego ojca.

† Dnia 10go kwietnia o ½7 wieczorem zasnął w Bogu w Toruniu opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach, właściciel kuźni i fabrykant powozów Serafin Kryger, brat pani Albertyny Dyniewicz, w 62 roku życia.

To i owo.

* Poczmistrz jeneralny obliczył, że zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy w służbie pocztowej kosztowałoby rocznie $2,378,727.

* Na uciechę właścicieli muzeów dziesięciocentowych urodziło się w tych dniach w pobliżu Pittsburga cielę mające sześć nóg.

* Rio Pico, ostatni meksykański gubernator Californii, utracił ogromny swój majątek i jest obecnie żebrakiem. Liczy lat 90.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 5 maja. Podróżnik afrykański, hrabia Casati, długoletni przyjaciel Emina paszy w prowincyi podrównikowej, wstąpił do służby niemieckiej.

— Niemiecka artylerya polna ma zostać powiększoną o 70 bateryi. Piechota i konnica znajdująca się nad granicami państwa ma także zostać pomnożoną i ma w przypadku wojny bez oczekiwania rezerwy iść naprzód, aby stawić opór nieprzyjacielowi. Powiększenie to wojska będzie rocznie kosztowało 18,000,000 marek.

Wiedeń, 5 maja. Strajk robotników przy kolei państwowej został załatwiony przez podwyższenie myta.

Strajki w Morawii i Szlązku zostały ukończone. Robotnicy powrócili do pracy pod staremi warunkami.

Paryż, 5 maja. Strajkierzy w Lille napadli dzisiaj robotników i zniszczyli maszyneryę w jednej fabryce. Wojsko rozpędziło ich.

Barcelona, 5 maja. Przed klubem kupców i fabrykantów eksplodowała dzisiaj bomba. Wszystkie okna i drzwi zostały potrzaskane.

Valencia, 5 maja. Banda złożona z 10 ludzi napadła dziś bogatego pewnego właściciela mieszkającego po za miastem i uprowadziła w góry. Został puszczonym na wolność, gdy syn jego zapłacił rabuśnikom $ 3000.

Mexico, 5 maja. Dzisiaj obchodzono rocznicę zwycięstwa Mexykanów nad Francuzami pod Pueblo. 4,600 weteranów brało udział w obchodzie.

Montevideo, 5 maja. Wskutek szalonej burzy rozbiło się w tutejszym porcie mnóstwo okrętów.

Londyn, 6 maja. W Hamburgu strajkuje 7000 mularzy i cieśli.

Berlin, 5 maja. Głównemi zasadami prawa ochrony robotników są: Zakaz pracy w niedzielę i święta i zatrudnienia dzieci nie liczących lat 13. Niewiasty nie mają pracować nocami a w sobotę lub przededniach świąt mają tylko do pół szóstej godziny być zatrudnione. W ogóle mają niewiasty najdłużej jedenaście godzin dziennie pracować.

Wiedeń, 5 maja. W Pradze zastrajkowało 9000 robotników.

Bruksela, 5 maja. Rząd przeznaczył 4 miliony franków ($800,000) na kopanie kanału.

Londyn, 5 maja. Cesarz niemiecki jest markotnym, że czasopisma mu zarzucają, iż zerwał stosunki z Bismarkiem. Komunikacye podobne mają być wstrzymane i autorowie ich pociągnięci do odpowiedzialności.

Milwaukee, 5 maja. Firma bankowa „Charles S. Mather“ w Berlinie, Wis., podała się do konkursu. Aktywa wynoszą 110,000, długi zaś 100,000 dolarów. James M. Hawley najmłodszy członek firmy ulotnił się.

Washington, 5 maja. Senat nie miał dzisiaj sesyi z powodu śmierci senatora Becka z Kentucky.

Galesburg, Ill., 6 maja. Tu i w Clinton, Ia., był dzisiejszej nocy silny mróz. Było na pół cala lodu. Warzywa i owoce ucierpiały.

Springfield, Ill., 6 m. Inkorporowane zostało nowe stowarzyszenie "Illinois Brewing Co." za wnioskiem James'a A. Miller, Emil'a Danne i Mikołaja Michalskiego.

Elizabeth, N. J., 7 maja. Fabryka maszyn do szycia Singera stoi od 11 godz. w płomieniach. Fabryka zatrudnia 3300 robotników.

Chicago, 7 maja. Strajk cieśli został ostatecznie załatwionym.

Nie puszczajcie się, nim będziecie gotowymi

zwłaszcza na długą podróż. Przysposóbcie się należycie. Nie możecie być przygotowanymi, pozwólcie, że tak powiemy, jeżeli wam nie będzie towarzyszyło „vade mecum“ podróżników i turystów, **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS,** najlepsze lekarstwo wzbudzające apetyt, aklimatyzujące i pomagające trawności. Przeciw chorobie morskiej, malaryi, kurczom i kolkom, powstałym z przyczyny źle ugotowanego lub niezdrowego pokarmu albo słonawej wody, nerwowości powiększonej wskutek podróży, chronicznej choleryczności i zatwardzeniu, Bitters są najlepszem lekarstwem zapobiegającem. Dodają wam apetytu przy jedzeniu potraw, które nie koniecznie przypadają do waszego smaku i zapobiegają, aby wam zaszkodziły. Nigdy nie było lepszego środka dla nieszczęsnego cierpiącego na trudność trawienia, który się obawia najlepiej ugotowanego maltychu. Dolegliwości żołądka spowodowane przez źle przysposobione mięsiwa na okrętach, parowcach i racye w restauracyach kolejowych ustępują przed Bitters, które uśmierzają także reumatyzm, dolegliwości nerek i bezsenność.

Obgryzanie żłobów przez bydło.

Podług prof. Damman'a ten nałóg ma przyczynę w niedostatecznej ilości soli w zadawanej bydłu paszy; w takim razie zaradzić złemu bardzo łatwo, przez dodatek soli. Albo też nałóg powstaje wskutek kataru żołądka i kiszek spowodowanego przez paszę trudno strawną i zadawaną w wielkiej objętości, lub też przez źle przyrządzoną, tudzież zbytecznie kwaśną paszę. Nieczyste żłoby, z których nie uprzątnięto resztek niedojedzonej paszy, tak że te ulegają fermentacyi i rozkładowi, a potem ze świeżą paszą zostaną spożyte, mogą również być przyczyną kataru żołądka. Zaradzić temu można przez zmianę paszy, czyste utrzymanie żłobów i zadawanie soli w zwiększonej ilości z dodatkiem gorzkich przypraw. Być może, że brak związków wapna w paszy powoduje również skłonność do obgryzania żłobów. W takim razie służyć może jako lekarstwo, strącony zasadowy fosforan wapna (phosh calsis praecip)

Rozmaitości.

* Dziurę 1000 stóp głęboką nie będą kopali w Chicago, jak ktoś zaproponał, lecz natomiast zostanie w Londynie wykopana studnia 1300 stóp głęboka. Zostanie oświetloną i opatrzoną w kręte schody, aby módz zbadać geologiczne pokłady.

* W Ashville, N. Carolina, szczyci się farmer J. M. Fuller tem, że posiada kurę, która niesie codzień sześć jaj.

* Jerzy W. Childs, bogaty filadelfijski wydawca i filantrop rozpoczął swą karyerę wymiataniem składów w Baltimore. Do Philadelphii przybył nieznany i bez centa. Nareszcie udało mu się dostać zatrudnienie w księgarni.

* Imigracya z Niemiec, Wielkiej Brytanii i Skandynawii zmniejszyła się w ostatnich czasach, natomiast przybywa więcej Węgrów, Słowaków, Austryaków, Włochów, Moskali i Polaków.

---

* W Paryżu założyli obecnie grabarze unię, aby przeprowadzić podwyższenie myta z 94 c. na 1.13 i pensyonowanie ich po czterdziestoletniej służbie. Miasto zatrudnia grabarzy.

Do sprzedania tanio

dobry siwy koń pięć lat stary, mocny pojedyńczy wóz, dwa "buggies" i powóz. Muszą być sprzedane, gdyż właściciel wyjeżdza.

Szczegółów udzieli

E. TAUBER,

555 Noble Str., Chicago.

17 - 19

Na sprzedaż

200 BECZEK

kwaśnej kapusty

po bardzo nizkich cenach.

F. A. WAIDNER & CO.,

37 River Str.,

w pobliżu S. Water Street.

17-12

W OFISIE

„GAZETY POLSKIEJ"

— można nabyć —

Biletów na

KOLEJE ŻELAZNE

z Chicago we wszystkie strony

AMERYKI.

KUPUJCIE

— waszą —

ROLE

wprost od kompanii kolejowej.

Union Pacific ofiaruje na sprzedaż przez niżej podpisanego MILIONY AKRÓW **ROLI** w **KANSAS, NEBRASKA I WASHINGTON** PO PIERWOTNYCH CENACH KOLEJOWYCH tj. od $4 do $10 za akier na siedm i 10 lat czasu. DOKUMENT WŁASNOŚCI DOSTAJE KUPIEC WPROST OD **KOMPANII KOLEJOWEJ.**

Piszcie po cyrkularze z opisem, cenami i datami tanich ekskursyi do

VICTOR RYLANDER,

SPECIAL AGENT UNION PACIFIC RY. CO.,

85 Washington street, room 1, **CHICAGO**

— **EKSKURSYA** za pół ceny 20 Maja. —

(Sept. 27)

W drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały

KARTY

ułożone przez sławną wróżkę

LENORMAND

z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.)

Cena paczki 50 centów.

Kucharka Polka

znajdzie natychmiast zajęcie. Tylko do dwojga osób. Pod No.

51 Wabansia Avenue.

Na sprzedaż tanio

PIEKARNIA,
CUKIERNIA,
SKŁAD CYGAR
I DROBNOSTEK.

Rent tani.

539 ELSTON AVENUE,

Na północ od North Ave.

(19— 20)

Magister Farmacyi

Władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje umieszczenia.

Bliższe wiadomości w Redakcyi "Gazety Polskiej."

Potrzebni są robotnicy kolejowi dla stanów Iowa i Illinois. Praca kompanicza na całe lato. Wolna podróż dotąd i napowrót. Robotnicy w pobliżu miasta dostaną po $1,50 przez całe lato.

UNION LABOR AGENCY,

Van Buren Street, róg 5-ta Avenue.

(19 — 20)

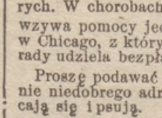
Potrzebne są

DZIEWCZYNY

do ręcznego szycia surdutów pod No.

28 JANE STREET,

pomiędzy Milwaukee i Ashland Ave.



B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

SZKOŁA AKUSZERYI W CHICAGO.

Od dwóch lat istnieje w Chicago szkoła akuszeryi, z której wyszło wiele zdolnych akuszerek cieszących się obecnie dobrem powodzeniem. Nauka udzielana jest w języku polskim przez trzech doktorów. Każda kobieta po ukończeniu tej nauki zapewnia sobie utrzymanie. Szkoła ta i dyplom z niej otrzymany mają uznanie zarządu lekarskiego (State Board of Health). Po bliższe objaśnienia zgłaszać si do „Esculapian College of Midwifery.“ Dr. M. T. Orglert, secretary, 576 W. 18th str., Chicago, Ill. (June 20).

Listy polskie na poczcie.

602	Abramowski H.	728	Maciejewski A.
604	Barach K.	729	Maciejewski W.
605	Baczkowski M.	732	Masilka J. (2)
606	Badowinaz M.	733	Maracich P.
607	Banik M.	742	Milik B.
608	Bajerski I.	743	Miłosławski M.
613	Berdziong J.	745	Mokrzeńska J.
616	Białogłowicz W.	762	Nowicki M.
617	Biel J.	770	Ostrowski J.
619	Błachowiec W.	779	Pietrewicz J.
620	Błażkowicz J.	779	Piotrowski M.
623	Bondor S.	780	Piontek A.
629	Brodski J.	792	Krupicki J.
631	Budniewski M.	794	Rutkowski W.
633	Burczyjkowski W.	795	Rzabieński P.
646	Dubiel P.	804	Siliński G.
654	Filicki E.	808	Skoręż J.
660	Gapa A.	810	Stradowski N.
662	Glicna J.	814	Streszewski J.
663	Gorski W.	816	Stipek J.
664	Grabowski I.	819	Szumski I.
666	Grendzieński W.	820	Szymion L.
686	Juryga J.	821	Takowranicz J.
689	Karonkiewicz F.	822	Tirak J.
702	Kokizor S.	840	Walczak K.
708	Kotaska S	849	Weinsztok L.
709	Kowalski F.	857	Wilogolski A.
710	Krol J.	863	Wojciechowski J.
711	Kryza F.	865	Wytak T.
713	Kukierewicz T.	871	Ziebaltowski P.
716	Lapka R.	872	Zieliński K.
		874	Zorna J.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

MA

POSPIESZNE POCIĄGI z Pullman przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, jadalnemi najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ST. PAUL i MINNEAPOLIS.

POSPIESZNE POCIĄGI z Pullman przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, jadalnemi najnowszego wzoru pomiędzy CHICAGO i MILWAUKEE i ASHLAND i DULUTH.

PULLMAN PRZEDSIONKOWE WAGONY BAWIALNE i SYPIALNE DLA KOLONISTÓW via NORTHERN PACIFIC KOLEI WPROST pomiędzy CHICAGO I PORTLAND, ORE.

WYGODNE POCIĄGI do i z różnych miejscowości w Wschodnim, Zachodnim, Północnym i Środkowym Wisconsinie, z nieporównaną służbą do i z WAUKESHA, FOND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS., IRONWOOD, i BESSEMER, MICH.

Po bilety, rezerwowane miejsca w wagonach sypialnych, plany wyjazdu i przybycia, udajcie się do agentów nad linią lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych i Canadzie.

S. R. AINSLIE, General Manager. H. C. BARLOW, Gen'l Traffic Mgr.

LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r and Tkt. Agent,

MILWAUKEE, WIS.

(1891)

Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & CO.

Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 6 South Clark Str., Chicago.

FABRYKANCI

Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

Na sprzedaż tanio

SALOON

naprzeciwko kościoła

Św. Stanisława Kostki

w Chicago. Dobre miejsce pomiędzy samymi Polakami, na głównej polskiej ulicy.

Zgłosić się po bliższe informacye do redakcyi "Gazety Polskiej".

(x)

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. DYNIEWICZA,

532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILL.

jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze cztery więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za.... **$2.25**
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za **2.75**
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egz. pocztą za **3.25**

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

PIERWSZA

KSIĘGARNIA

POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago,

założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe lekarskie słowniki śpiewniki treści religijnej itp., oraz

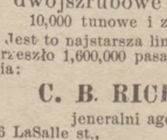
Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2-centowy znaczek pocztowy

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.

Hambursko-Amerykańskie

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.



z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**

w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —

— TANIE CENY. —

—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—

przez

dwojszrubowe szybkie parowce

10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Bałtycka linia.

z **Nowego Yorku** do **SZCZECINA**

via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

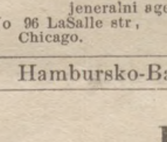
C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway, New York,

Z Berlina do Chicago	$35.80
Z Poznania "	36.15
Z Bydgoszczy "	36.50
Z Oświęcim "	37.95
Z Podwołoczysk "	43.80

Union Linia.



z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**

wprost.

Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,

jeneralni agenci pasażerscy,

No 96 LaSalle str, Chicago. | No. 61 Broadway New York

Hambursko-Baltimorska linia

pomiędzy

BALTIMORE

i

HAMBURGIEM

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

C. B. RICHARD & CO.

jeneralnych agentów pasażerskich,

No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York

i 3 N. Holiday str., Baltimore.

— **Dla Polaków** —

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago. Ills.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kaehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

Rheumatism Ointment

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache."

Przepis:

Wlej około łyżeczkę od kawy go oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napuchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią niepraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelki po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez

A. PROCHOWICZA

207 East 2nd street, Winona, Minn.

M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

J. SOSNOWSKI,

róg Chapin i Monroe ulic

SOUTH BEND, IND.,

poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorów** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.

Wykonuje wszelką robotę kostumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego. Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.

W moim składzie można

dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x.)

WM. E. MASON - LAWRENCE [illegible]

Mason & Ennis,

ATTORNEYS AT LAW

NOTARIES PUBLIC

ADWOKACI

79 Dearborn Str.,

ROOM 37, 38, 39 & 40

CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, J. Małkowski, } polscy klerk.

Ceny Targowe.

Chicago, 7 maja, 1890.

Pszenica, buszel	66—90
Kukurudza	31—34½
Owies	25—29½
Żyto	42—53
Wieprzowina	13.20
Smalec, 100 funtów	6.32½
Masło zwykłe	2½—6
" dobre	10—15
" śmietankowe	12½—18
Jaja, tuzin	10½—11
Siano, tymotka No. 1.	10.50—11.50
" " No. 2.	8.50—9.50
preryowe	7.00—10.75
Kartofle, buszel	25—55
Żywe świnie	1.75—4.20
Owce	4.00—7.00
Spirytus	1.02
Kawa, funt Java	26—28
" Rio	19—22½
" Mocha	22
Cukier, cut-loaf, funt	7—7⅝
"standard granulated	6¾
" standard A	6½
" żółty	5⅓—5½
Łój	3½—4
Cybula, beczka	4.00—4.50
Fasola	1.75—1.90
Groch, buszel	80
Indyki żywe, funt	9—14½
Kaczki	12—12½
Kury	8—16
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Jabłka, beczka	3.00—4.50
Krowy, 100 funtów	1.50—5.25
Ser,	3—14
Kapusta, sto	8.00—10.00
Jęczmień	25—30
Gęsi, funt	7—9
Pomarańcze, pudło	3.25—6.00
Tymotka (siemię)	1.24—1.41½
Koniczyna	3.36
Sałata, tuzin	25—30
Cybula młoda, pudło	1.75—2.00
Ogórki, tuzin	1.75—2.00
Pomidory, pudło	75—1 00
Miód, funt	6—10
Rzodkiew, tuzin	35—50
Szparagi, pudło	75—1.25
Len	1.30—1.45
Poziomki, pudełko	2.50—5.00
Strączki bobowe, pudło	75—2.00
Groch młody, buszel	2.25—2.75